

Nr 2/2019

kwartalnik **FRSE**



Europa dla Aktywnych

Czas na młódzież

Europa XXI w. jest otwarta na młodych.
Jak wykorzystują to najmłodszy Polacy?
s. 4, s. 22



s. 6 Salvador Sobral – portugalski muzyk, który z Erasmusa trafił na szczyt Eurowizji

s. 10 Moje wielkie greckie gotowanie – młodzi Polacy uczą się zawodów za granicą

s. 13 W maskach na emeryturze. Dzięki programowi Erasmus+ seniorzy stają się aktorami

Europa dla Aktywnych nr 2/2019

- 3 Grafika kwartału: Nowa odsłona platformy EPALE
 4 Temat numeru: Młodzież XXI w. – jaka jest i co jest dla niej ważne
 6 Gość numeru: Salvador Sobral – od Erasmusa do Eurowizji
 8 Peryskop: Co, gdzie i kiedy – najważniejsze wydarzenia
- PROJEKTY NA MEDAL**
- 10 Zagraniczne staże drogą do wyrównywania szans młodzieży
 12 Książka wciąż pociąga młodych Polaków
 13 Teatr w maskach na emeryturze
- EDUKACJA SZKOLNA**
- 14 „Szkoła równych szans” – międzynarodowa konferencja w Gdyni
 15 Nowa inicjatywa PO WER dla instytucji oświatowych
 16 Tak działa przedszkole z eTwinningiem
 17 Przedsiębiorczość – jej powinniśmy uczyć się od dziecka
- SKOLNICTWO WYŻSZE**
- 18 Już nie biorą nas za ekoświrów, czyli ekologia z katedry
 – wywiad z dr Dominiką Średnicką-Tober z SGGW
 20 Trzy dekady programu Jean Monnet
- MŁODZIEŻ**
- 22 Młodzi politycy w wojewódzkich radach młodzieżowych
 24 Europejski Kongres Rad Młodzieżowych
 25 Gra komputerowa zamiast moralizowania
- KSZTAŁCENIE ZAWODOWE**
- 26 Jak napisać dobry raport końcowy projektu – poradnik
 28 Ostatnie próby przed WorldSkills w Kazaniu
 29 Sean Owens: Gotowanie jak programowanie
- EPALE**
- 30 Jak rozwijać warsztat trenerski – rady ekspertów
- EUROPASS**
- 31 Start nowego systemu wydawania dokumentów
- EURYDICE**
- 32 Najlepsza lekcja etyki, czyli warszawski program dla cudzoziemców
 35 Felieton Wawrzyńca Patera / Recenzje nowości w sieci

Europa dla Aktywnych kwartalnik Wydawnictwa FRSE nr 2 (33)/2019, PL ISSN 2082-2375,
 © Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2019

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek | **Zastępcy:** Wawrzyniec Pater, Małgorzata Piotrowska
Redaktor prowadzący: Radosław Krąpiec | **Redakcja:** Beata Jurkiewicz | **Peryskop:** Daria Bielińska | **Korekta:** Jadwiga Marculewicz-Olaś | **Projekt graficzny:** rzeczyobrazkowe.pl | **Skład:** Mariusz Skarbak | **Zdjęcie na okładce:** Dariusz Majewski

Rada Programowa: przewodniczący dr Paweł Poszytek, członkowie: Andrzej Wyczawski, Błażej Poboży, Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Izabela Laskowska, Liliana Budkowska, Monika Kiepuszewska-Stefaniuk

Kontakt z redakcją: tel. 22 463 14 01, eda@eurodesk.pl, www.europadlaaktywnych.pl

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, MEN oraz MNIŚW. Publikacja bezpłatna.

Radosław Krąpiec
 redaktor prowadzący



Takie są rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” – o tym, jak istotne jest edukowanie najmłodszych pokoleń, pisał już wieki temu Jan Zamoyski w akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej. Dziś młodzież XXI w. ma ogrom najnowocześniejszych narzędzi i możliwości do wykorzystania, by móc słuchać, czytać, oglądać, inspirować się i działać. Aby zachęcić szczególnie do tego ostatniego, został zorganizowany w tym roku Europejski Tydzień Młodzieży. Jednym z jego najważniejszych punktów była debata „Demokracja i ja”. Nie przez przypadek – wydarzenie zorganizowano na trzy tygodnie przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. W Polsce spośród wszystkich wyborców właśnie te cieszą się zwykle najniższym zainteresowaniem. Dziś już wiemy, że wprawdzie frekwencja w tegorocznych wyborach do PE w Polsce wzrosła do 45,68 proc., ale to tylko 27,6 proc. naszych rodaków od 18. do 29. roku życia poszło do lokali wyborczych. Dlaczego najmłodszy nie garną się do urn? Odpowiedzi m.in. na to pytanie szukali uczestnicy warszawskiej debaty, którą relacjonujemy na s. 4–5.

Okazuje się jednak, że polityka i działalność dla społeczności lokalnej nie zawsze muszą być nieatrakcyjne dla młodych Polaków. W tym numerze „Europy dla Aktywnych” opisujemy też młodzieżowe rady wojewódzkie, w których prace zaangażowani są młodzi z niemal wszystkich regionów. Debatają, opiniują, uświadamiają i na inne sposoby działają w swoich społecznościach, przyznając – choć podobno nie interesują się polityką – że takie zaangażowanie może być dla nich trampoliną do kariery.

Na karierę, tym razem związaną z konkretnymi zawodami, mogą liczyć młodzi Polacy przygotowujący się do sierpniowego konkursu WorldSkills w Rosji (s. 28). Wielu z nich już nieraz pokazało, że możemy być pewni ich fachowości i zaangażowania. Trzymamy kciuki za najlepsze wyniki w sierpniowym konkursie. Bo – prawdą jest, co mówił podczas warszawskiej debaty o demokracji Mateusz Jeżowski z FRSE – mamy dziś ambitne i dobrze wykształcone pokolenie i chyba rzeczywiście możemy być spokojni o jego przyszłość. ■

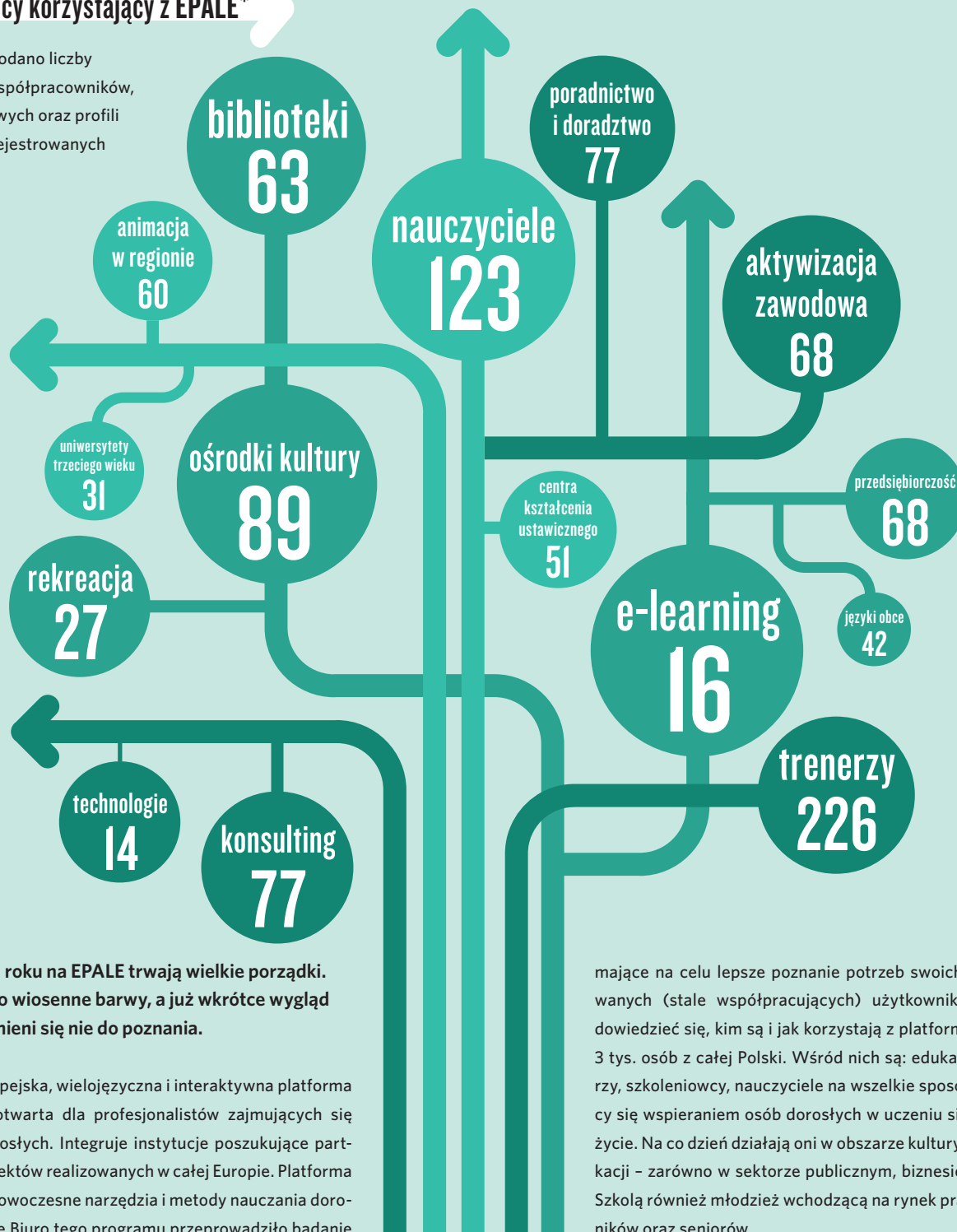
**MOBILNI
 KORESPODENCJI**
 PROGRAMU ERASMUS+

**Wydanie
 przygotowane
 dzięki współpracy
 z mobilnymi korespondentami
 programu Erasmus+.**

NOWA ODSŁONA PLATFORMY EPALE

Użytkownicy korzystający z EPALE*

* W kołach podano liczby wybranych współpracowników, grup zawodowych oraz profili instytucji zarejestrowanych na platformie



Od początku roku na EPALE trwają wielkie porządki. Logo przyjęło wiosenne barwy, a już wkrótce wygląd platformy zmieni się nie do poznania.

EPALE to europejska, wielojęzyczna i interaktywna platforma internetowa otwarta dla profesjonalistów zajmujących się uczeniem dorosłych. Integruje instytucje poszukujące partnerów do projektów realizowanych w całej Europie. Platforma promuje też nowoczesne narzędzia i metody nauczania dorosłych. Krajowe Biuro tego programu przeprowadziło badanie

mające na celu lepsze poznanie potrzeb swoich zarejestrowanych (stałe współpracujących) użytkowników. Chciało dowiedzieć się, kim są i jak korzystają z platformy. To ponad 3 tys. osób z całej Polski. Wśród nich są: edukatorzy, trenerzy, szkoleniowcy, nauczyciele na wszelkie sposoby zajmujący się wspieraniem osób dorosłych w uczeniu się przez całe życie. Na co dzień działają oni w obszarze kultury, nauki, edukacji – zarówno w sektorze publicznym, biznesie, jak i NGO. Szkolą również młodzież wchodzącą na rynek pracy, pracowników oraz seniorów.

A Ty kim jesteś? Daj się policzyć i dołącz do społeczności EPALE: ec.europa.eu/epale/pl

Maciej Musiał o demokracji, warsztaty w londyńskim busie, zacięta gra miejska – taki był Europejski Tydzień Młodzieży, zorganizowany na początku maja w Warszawie

Młoda demokracja

Michał Radkowski

mobilny korespondent Erasmus+

Europejski Tydzień Młodzieży to jedno z najważniejszych międzynarodowych wydarzeń organizowanych co roku dla młodych ludzi. W ogrodach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego uczestnicy mogli dowiedzieć się o najważniejszych projektach unijnych związanych m.in. z edukacją i wolontariatem dla młodzieży.

Zgodnie z tradycją każdy ETM ma swój temat przewodni. W tym roku było to hasło „Demokracja i ja”. Taki był też temat debaty zorganizowanej dla uczniów i studentów. Zanim się jednak rozpoczęła, prowadzący ją

dziennikarz Marek Zając poprosił publiczność, by wybrała najważniejszą dla siebie wartość spośród trzech: bezpieczeństwa, dobrobytu i demokracji. Każda zebrała mniej więcej tyle samo głosów. – To ciekawe, bo takie badanie przeprowadził ostatnio wśród młodych Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie i tam wyniki były zupełnie inne. Bezpieczeństwo wybrało aż 70 proc. osób, a demokrację zaledwie 5 proc. – mówił Zając.

Wolą karę niż głosowanie

Dziennikarz pytał o demokrację nie bez powodu. ETM został zorganizowany na niecałe trzy tygodnie przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. W Polsce spośród

wszystkich wyborów właśnie te mają najniższą frekwencję. Dlatego Mateusz Jeżowski z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, krajowy korespondent Youth Wiki, czyli internetowej bazy danych poświęconej polityce młodzieżowej w państwach UE, opowiadał o tym, czy i jak głosują młodzi ludzie w Europie (między 18. a 30. rokiem życia). – Najczęściej do urn chodzą młodzi Szwedzi. Prawie 80 proc. z nich głosowało tam w ostatnich trzech latach. Co ciekawe, to właśnie w Szwecji jest największy odsetek młodych, którzy nie popierają demokracji jako pozytywnego systemu rządów – mówił Jeżowski. Takich paradoksów w Europie jest więcej. – W Estonii, gdzie od wielu lat można głosować przez internet, statystyki

Nigdy wcześniej nie mieliśmy tak ambitnego i dobrze wykształconego młodego pokolenia – mówił podczas ETM Mateusz Jeżowski



wyborcze młodych systematycznie spadają – dodał. Z kolei w Luksemburgu, gdzie udział w wyborach jest obowiązkowy, do urn chodzi coraz mniej młodego pokolenia. – Oni wolą zapłacić karę, niż zagłosować – słyszeli uczestnicy debaty. Sporo młodych ludzi głosuje w Belgii i Austrii. A jak jest w Polsce? – Niedobrze. Udział młodych, którzy oddają głos, jest o kilkanaście punktów procentowych mniejszy niż w starszych grupach wiekowych – mówił Jeżowski.

Siedzenie w domu nie ma sensu

Zaproszeni goście, wśród nich m.in. znany aktor Maciej Musiał, Aleksandra Sawa z Polskiej Rady Organizacji Młodzieżowych

i Piotr Wasilewski z Rady Dzieci i Młodzieży RP przy Ministrze Edukacji Narodowej, dyskutowali o tym, jak przekonać młodych do uczestniczenia w życiu obywatelskim i głosowania w wyborach do PE.

Maciej Musiał: – Siedzenie w domu i narzekanie nie ma sensu. Niepójście na wybory jest frajerstwem. Piotr Wasilewski zwrócił uwagę na to, że niski udział młodych wśród głosujących to efekt zniechęcenia polityką. – Zaufanie do polityków wśród uczniów i studentów jest bardzo niskie. To wynika z afer, korupcji, patologii. Panuje przekonanie, że politycy i tak dla nas nic nie zrobią. A to nieprawda. Ważne, żeby samemu też wyjść z inicjatywą i naciskać na tych, których wybraliśmy – przekonywał przedstawiciel Rady Dzieci i Młodzieży.

– Demokracja to nie tylko głosowanie raz na cztery lata. To, co jest totalnie sexy w demokracji, to możliwość wpływania na otoczenie i kreowanie go tak, jak chcemy – przekonywała Barbara Zamożniewicz, rzeczniczka młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego. A Aleksandra Sawa z Polskiej Rady Organizacji Młodzieżowych apelowała: – Ważne, żeby z młodzieżą rozmawiać o tak poważnych sprawach po partnersku i twarzą w twarz.

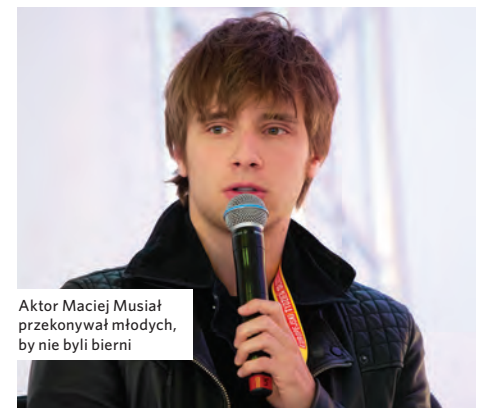
Głos zabrali też najmłodszy uczestnicy debaty. Część mówiła, że nie chce brać udziału w wyborach, bo polityka kojarzy im się z fałszem, nieuczciwością i oderwaniem od rzeczywistości. Mateusz Jeżowski próbował przekonywać: – Mamy najlepszą młodzież w historii. Nigdy wcześniej nie mieliśmy tak ambitnego, doskonale wykształconego młodego pokolenia. Jeśli nie będziemy mu przeszkadzać, to jestem spokojny o ich przyszłość.

Co Unia tobie, a co ty Unii

Podczas Europejskiego Tygodnia Młodzieży o korzyściach z naszej obecności w Unii można było porozmawiać także w czerwonym londyńskim autobusie, który jeździł po Warszawie. FRSE zorganizowała w nim eurolekcje, czyli warsztaty o wolontariacie za granicą oraz o wyborach do europarlamentu. – Uczestnicy oglądali krótkie filmy o Unii, a później o nich dyskutowali. Sporo mówiliśmy o tym, co UE daje nam, a co my

możemy jej zaoferować – opowiada Wawrzyniec Pater, koordynator Eurodesk Polska, prowadzący warsztaty.

Nie zabrakło także wyzwań. Aż 18 kilkusobowych drużyn wystartowało w grze miejskiej wymagającej sprytu, dobrej organizacji, kondycji fizycznej i pomysłowości. Najlepsi okazali się uczniowie z technikum w Wysokiem Mazowieckiem. Patrykowi najbardziej podobało się szukanie kodów QR ukrytych na ławkach, drzewach czy krzakach. Jego i jego kolegę Piotrką do wzięcia udziału w grze namówił Karol Głębocki, nauczyciel historii i WOS. – Pomagałem chłopakom w zadaniu „I have a dream”. Trzeba było przygotować przemówienie o wartościach obywatelskich na wzór tego, które wygłaszał Martin Luther King. To ćwiczenie na pewno wykorzystam w przyszłości na swoich lekcjach – zapowiedział. ■



Aktor Maciej Musiał przekonywał młodych, by nie byli bierni



Na zakończenie obchodów Europejskiego Tygodnia Młodzieży zagrał Wojtek Mazolewski Quintet

Fot. Dariusz Majewski (3)

Od Erasmusa do Eurowizji

Wyjeżdżając, zawsze staram się poznawać ludzi, kulturę i dużo, dużo muzyki – mówi Salvador Sobral, portugalski muzyk, który podczas wymiany w ramach programu Erasmus odkrył i pokochał jazz. W 2017 r. wygrał Konkurs Piosenki Eurowizji, a wiosną tego roku spędził na podróżach, promując swoją płytę m.in. w Krakowie.

Kilka lat temu wziąłeś udział w programie Erasmus. Spędziłeś ten czas w Palma de Mallorca. Czy był to twój pierwszy tego typu wyjazd?

Nie. Wcześniej skorzystałem z wymiany – pojechałem do Kalifornii. I później już ciągle chciałem wyjeżdżać, cały czas mnie gdzieś ciągnęło. Stąd właśnie wziął się pomysł, by wyjechać w ramach Erasmusa.

Jak wspominasz ten czas?

Studiowałem psychologię, chciałem wyspecjalizować się w psychologii sportu. To było chyba w 2011 r. Erasmus jest zawsze zwariowanym czasem. Najlepiej wspominał zajęcia z psychologii sztuki.

I już podczas tego pobytu na Majorce śpiewałeś publicznie?

Tak, w hotelach, barach, restauracjach...

Można więc powiedzieć, że Erasmus miał wpływ na twoją karierę?

Tak, bo wtedy dużo ćwiczyłem. Poszerzyłem swój repertuar, nauczyłem się wielu jazzowych melodii. To była dla mnie bardzo dobra lekcja. Najlepszą szkołą dla muzyka są właśnie bary i restauracje. Kiedy występujesz, a ludzie cię lekceważą i po prostu nie słuchają, uczysz się pokory i skromności.

A dlaczego wybrałeś Majorkę?

Ponieważ polecono mi tamtejszą uczelnię jako dobre miejsce do studiowania psychologii sportu, czym byłem w tamtym czasie bardzo mocno zainteresowany. Jednak później zacząłem występować, w rezultacie coraz rzadziej pojawiałem się na zajęciach i ostatecznie porzuciłem te studia.

Czego nauczył cię pobyt na Erasmusie?

Nauczyłem się wiele o ludziach. Wyjeżdżając, zawsze staram się poznawać mieszkańców, kulturę i dużo, dużo muzyki. A jeśli chodzi o Erasmusa, to Majorka była miejscem, w którym odkryłem jazz. Z tego najbardziej się cieszę.

Teraz podróżujesz po świecie ze swoją muzyką. Promujesz nową płytę „Paris, Lisboa”. To prawda, że inspiracją do stworzenia albumu był dla ciebie film Wima Wendersa?

To nie do końca była inspiracja. Zaczepiłem nazwę oraz okładkę. Muzyka właściwie nie ma nic wspólnego z filmem. A w Paryżu i Lizbonie przebywałem, nagrywając album, ponieważ moja żona jest z Paryża, więc podróżowałem tam i z powrotem. Zależało mi, by umieścić nazwy tych dwóch miast w tytule płyty, a dopie-

ro później pomyślałem o swoim ulubionym filmie – „Paryż, Teksas”.

Filmy są dla ciebie inspiracją do tworzenia? W jednym z wywiadów przyznałeś, że z sympatii do twórczości Ingmara Bergmana zacząłeś uczyć się szwedzkiego.

Kocham i literaturę, i kino. Nie znam teorii kinematografii ani kwestii technicznych, ale dla mnie i mojej muzyki filmy są bardzo inspirujące. W „Paryżu, Teksasie” jest wiele kolorów - bardzo zależało mi, by uzyskać te same barwy w muzyce.

Jak proces tworzenia słów czy muzyki wygląda u ciebie? Zaczynasz od tekstu, a później dołącza muzyka?

Mam dwa różne sposoby. Czasami piszę tekst i ktoś inny dodaje do tego muzykę, a innym razem dostaję gotową muzykę i tworzę do niej słowa. Bardzo lubię tę drugą opcję.

Na Erasmusie nauczyłem się wiele o ludziach. Na Majorce odkryłem też jazz. I właśnie z tego najbardziej się cieszę

Teraz jesteś bardzo zajęтым człowiekiem, dużo podróżujesz, dużo pracujesz. A jeszcze dwa lata temu miałeś poważne problemy zdrowotne. Jak troszczysz się o siebie?

Przeszedłem bardzo ciężki czas. Teraz, kiedy wyszedłem ze szpitala i mogę grać, jestem szczęśliwy. I zakochany. Śpię dużo, osiem godzin dziennie, nie piję alkoholu. Jeśli jestem zdrowy, to jestem szczęśliwy. Ludzie, którzy nie chorują, nie myślą o tym, nie są za to wdzięczni. A ja myślę o tym codziennie, jestem szalenie wdzięczny za to, że jestem zdrowy i mam kolejny dzień przed sobą. ■

Rozmawiała Justyna Grochal



Laureaci ubiegłorocznego Biegu Erasmusa+ z dr. Pawłem Poszytkiem, dyrektorem generalnym FRSE (w środku)

Fot. Krzysztof Karpiński

Do biegu, gotowi, start!

Na 28 września, na stadionie lekkoatletycznym warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, została zaplanowana trzecia edycja sztafetowego Międzynarodowego Biegu Erasmusa+. Zawody będą jedną z atrakcji Europejskiej Nocy Sportu

#BeActiveNight, zorganizowanej w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu. Każda drużyna będzie składać się z czterech osób. Zawodnicy pokonają 25 okrążeń, łącznie 10 km. Drużyny same zdecydują o dystansie, jednak każdy z zawodników będzie

musiał przebiec minimum jedno 400-metrowe okrążenie. Limit uczestników: 500 osób. Organizator – FRSE całą kwotę z opłat startowych przekaże na cele charytatywne. Więcej informacji: erasmus-plus.org.pl/wydarzenia-specjalne/bieg-erasmus. ■

PARADA SCHUMANA, CZYLI WYBIERAMY EUROPE

Z okazji Dnia Europy 20. już raz ulicami Warszawy przeszła Parada Schumana, a na skrzyżowaniu ulic Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia zbudowano miasteczko europejskie. Odwiedzający mogli uczestniczyć w grach i zabawach przygotowanych przez 16 wystawców, w tym Fundację Rozwoju Systemu Edukacji, a także otrzymać informacje o funkcjonowaniu instytucji unijnych oraz o projektach europejskich. Goście miasteczka mogli też zaprojektować „europejskie” torby oraz zrobić sobie tatuaż.

W bieżącym roku Parlament Europejski zachęcał do głosowania w wyborach i do zaangażowania się w ogólnoeuropejską akcję profrekwencyjną „Tym razem głosuję”. Z kolei Komisja Europejska zwracała uwagę na konkurs „Mój głos, moja Europa”. Tegoroczna parada została zorganizowana pod hasłem „Wybieramy Europę”. ■



Parada Schumana na Krakowskim Przedmieściu

Fot. Luiza Łukanak

Nauczyciel z POWER-em

Do 15 października FRSE wydłużyła termin nadsyłania prac do II edycji konkursu „Nauczyciel z POWER-em”. Zmiana ta umożliwi udział w konkursie także osobom, których projekty jeszcze trwają.

Jest on kierowany do beneficjentów programu POWER w sektorach Edukacja szkolna oraz Kształcenie i szkolenia zawodowe w latach 2014–2018. Konkurs ma promować najciekawsze efekty zrealizowanych ponadnarodowych mobilności. Formularz zgłoszeniowy oraz regulamin znajdują się na stronie power.frse.org.pl/power/article/nauczyciel.

Konferencja TEPE 2019 w Krakowie

O najważniejszych kompetencjach nauczycieli debatowali w Krakowie od 16 do 18 maja uczestnicy 12. międzynarodowej konferencji sieci naukowej Teacher Education Policy in Europe – TEPE 2019. Wydarzenie ściągnęło do Krakowa ponad 250 specjalistów z całego świata.

W programie konferencji znalazły się: wykłady cenionych profesorów, panel dyskusyjny z udziałem ekspertów, liczne sesje, podczas których delegaci mogli wygłosić swoje prezentacje, a także, obejmująca 25 plakatów, sesja posterowa. – Jeśli świat się zmienia, nauczanie i nauczyciele również muszą się zmieniać – mówiła w wykładzie otwierającym konferencję prof. Lin Goodwin z Uniwersytetu w Hongkongu, która nazwała nauczycieli „architektami przyszłości”.

20 mln euro w programie Edukacja

Prawie 90 mln zł dostała Polska na wymiany studenckie, szkolenia dla nauczycieli czy rozwój szkolnictwa zawodowego. Pieniądze pochodzą z funduszu Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG). 5 kwietnia w Warszawie uroczystie zainaugurowano program Edukacja. Jego operatorem jest Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji.

W ramach programu Polska już trzeci raz skorzysta z pomocy Islandii, Liechtensteinu i Norwegii. Te trzy kraje przekażą nam tym razem 20 mln euro na działania związane z edukacją. To prawie 90 mln zł.

Z programu Edukacja mogą korzystać: szkoły podstawowe, branżowe, uniwersytety, ośrodki szkoleniowe dla dorosłych oraz organizacje pozarządowe i instytucje kultury. Dzięki temu studenci wyjadą na zagraniczne studia i praktyki, a pracownicy nauki na wizyty studyjne w krajach darczyńców. Na stronie education.org.pl można sprawdzić, jak wziąć udział w programie i jak skorzystać z dostępnych środków.

Pokaż, jaki masz język

Trwa konkurs European Language Label. Projekty do niego mogą zgłaszać: przedszkola, szkoły, uczelnie wyższe, instytucje oświatowe, placówki działające w obszarze edukacji pozaformalnej i inne zajmujące się kształceniem językowym dzieci, młodzieży i dorosłych lub je wspierające. Szczegółowe informacje dotyczące konkursu znajdują się na stronie www.ell.org.pl. ■

MOŻESZ WZIĄĆ UDZIAŁ W BEZPŁATNYM SZKOLENIU

Dlaczego warto i jak doskonalić się za granicą? Jakie dokumenty składają się na portfolio Europass i jaka jest jego rola w podnoszeniu jakości form doskonalenia zawodowego? Odpowiedzi na te pytania szukali uczestnicy majowego szkolenia Regionalnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli „WOM” w Katowicach oraz Krajowego Centrum Europass. Organizatorzy zapraszają do współpracy przy organizacji podobnych, bezpłatnych szkoleń. Najbliższe planowane są m.in. w: Ustroniu, Gdańsku, Zielonej Górze, Białymstoku i Suwałkach. Kontakt na stronie europass.org.pl. ■



EDUinspiracje

MEDIA 2019

Konkurs dla dziennikarzy i publicystów!

Jeśli interesuje cię tematyka edukacji europejskiej, potrafisz napisać ciekawy artykuł, zrobić reportaż bądź wywiad o realizowanych działaniach w ramach programu Erasmus+ lub innych inicjatywach zarządzanych przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji – zgłoś swoją pracę do konkursu!

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody!

Konkurs trwa do 20 października 2019 r.

Więcej informacji o konkursie znajdziesz na stronie: eduinspiracje.org.pl/konkurs-dla-dziennikarzy/o-konkursie/



Dołącz do społeczności
Selfie+

Weź udział w konkursie
fotograficznym

Beneficjenci wszystkich programów zarządzanych przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji mogą upowszechnić rezultaty swoich projektów za pomocą zdjęcia na platformie Selfie+ i wziąć udział w konkursie fotograficznym.

Konkurs trwa do 31 października 2019 r.

www.selfieplus.frse.org.pl

Moje wielkie greckie

Młodzi z Łosic często boją się wyjechać nawet do Warszawy. Dzięki projektowi z programu Erasmus+ staramy się wyrównywać ich szanse – mówią nauczyciele z tamtejszej szkoły. W ciągu dwóch lat w zagranicznym stażu wzięło udział 80 uczniów. W tym roku wyjadą kolejni

Michał Radkowski

mobilny korespondent Erasmus+

Łosice to małe miasto tuż przy granicy z Białorusią. Mieszka tam ok. 7 tys. osób. W greckiej Leptokarii nad Morzem Egejskim – dwa razy mniej. W linii prostej obie miejscowości dzieli ponad 1,6 tys. km. – I właśnie w okolice Riwiery Olimpijskiej wysłaliśmy na praktyki 80 uczniów. Przez dwa tygodnie po osiem godzin dziennie pracowali w luksusowych restauracjach i cztero- lub pięciogwiazdkowych hotelach – mówi Radosław Chatkiewicz, wicedyrektor Zespołu Szkół nr 3 im. Stanisława Staszica w Łosicach.

W Grecji polscy uczniowie z klasy hotelarskiej zapoznawali się z tym, jak wygląda praca w recepcji, sprzątanie w pokojach, ale też mieli możliwość kontaktu z gośćmi. – Młodzież była dzielona na mniejsze grupy i rotacyjnie każdego dnia wymieniała się pracą, tak by nie było monotoni – wyjaśnia Chatkiewicz. Z kolei uczniowie kształcący się w zawodzie technik żywienia i usług gastronomicznych całe dni spędzali w chętnie odwiedzanych przez turystów restauracjach. – Mogli zobaczyć, jak wygląda praca w kuchni od kuchni. Jesteśmy z małej miejscowości, gdzie dostęp do świeżych owoców morza jest bardzo utrudniony. A w Grecji mogli nie tylko je dobrze poznać, lecz także nauczyć się je odpowiednio przygotowywać i serwować gościom – dodaje wicedyrektor.

Nie chciało się kłaść spać

Dwie Ole i Magda z III klasy uczą się technik żywienia i usług gastronomicznych.

W Grecji były pierwszy raz. – Nigdy tego wyjazdu nie zapomnę. To było wspaniałe doświadczenie na całe życie. Kelnerowałyśmy, pomagałyśmy w kuchni, pracowałyśmy na zmywaku – opowiada Ola.

Magda wspomina doskonałą atmosferę. – Może to kwestia tego, że obsługiwałyśmy często turystów z Polski, bo przyjeżdża ich tam wyjątkowo dużo. Ale na stażu było też sporo Greków w naszym wieku. I nawet znali polskie słowa: „ogórki”, „pomidory”, „dzień dobry”, „dobranoc” – śmieje się. Dodaje, że podczas stażu miały też czas na wizytę na plantacjach oliwek, winorośli i kiwi, a także w zakładzie produkującym sery feta.

Druga Ola była zachwycona widokami. – Jeszcze przed wyjazdem oglądałam Grecję na zdjęciach i bardzo mi się podobała. Ale jak tam pojechałam i zobaczyłam ją na własne oczy, byłam zafascynowana. Po zachodzie słońca okolica, w której mieszkaliśmy, ma taki urok i wyjątkowy klimat, że nie chciało się kłaść spać.

W Grecji uczniowie z Łosic pracowali razem z rówieśnikami m.in. z Rumunii i Czech. Wicedyrektor Chatkiewicz jest zaskoczony tym, jak szybko jego podopieczni przełamali barierę językową. – Wiedziałam,

Przed stażem w Grecji uczniowie z Łosic wyjeżdżali już na praktyki do Włoch i Portugalii



Uczennice z Łosic wciąż się szkolą. Ostatnio w greckiej restauracji w Warszawie

że potrafią się porozumiewać po angielsku, ale co innego jest rozmawiać w obcym języku w szkole, a co innego za granicą w naturalnych sytuacjach. Podczas wyjazdu stali się dużo bardziej pewni siebie – podkreśla.

Miód na serce

Ola przyznaje, że stresowała się koniecznością nawiązania kontaktów z obcokrajowcami. – Bardzo się bałam, że nie dogadam się z rówieśnikami z innych krajów, ale nie miałam wyjścia. Musiałam zacząć mówić po angielsku. Do dziś utrzymuję

gotowanie



Fot. Krzysztof Kurzyk

Poza zdobywaniem doświadczenia uczniowie mieli też czas, by poznać lepiej Grecję. W weekend pojechali na wycieczkę na Meteory, zwane ósmym cudem świata. Podczas greckiego wieczoru mogli poznać tamtejszą muzykę i tańce.

Zdolni i wrażliwi ludzie

Zagraniczne staże zawodowe nie są nowością w szkole w Łosicach. Wcześniej podobne wyjazdy organizowano do Włoch i Portugalii. – Mamy duże doświadczenie w takich projektach, zaczęliśmy już od programu Leonardo da Vinci – mówi wicedyrektor szkoły. Zwraca też uwagę, że realizowane projekty są odpowiedzią na lokalne problemy: bezrobocie, dużą konkurencję i migracje.

I są tego efekty. Absolwentów szkoły w Łosicach często można spotkać w najlepszych restauracjach i hotelach w całej Polsce. – Nasza miejscowość jest najdalej wysuniętym na wschód powiatem w województwie mazowieckim. Dzięki takim projektom otwieramy się na świat – podkreśla Dariusz Stasiuk, nauczyciel przedmiotów zawodowych. – Młodzież z małych miejscowości jest zakompleksiona. Boi się wyjechać nawet do Warszawy, bo nie wie, jak zostanie tam przyjęta. Staramy się wyrównywać szanse naszych uczniów. Bardzo ważne jest kształtowanie poczucia własnej wartości. A to są fantastyczni, wrażliwi ludzie. Jeśli traktuje się ich po partnersku, to odwdzięczają się nam za ten trud. Do dziś moi uczniowie sprzed 20 lat kłaniają mi się na ulicy – opowiada z entuzjazmem.

Restauracja piękna jak ja

Po powrocie do Polski uczniowie z Łosic nie spoczęli na laurach i dalej wyjeżdżają na praktyki. Tym razem do Warszawy. Ci z klasy gastronomicznej uczą się pod okiem kucharzy w restauracji El Greco, wyróżnionej Gold Award of Quality and

z nimi kontakt na Facebooku. Dzięki temu, że w Grecji podszlifowałam angielski, teraz rozmawiam płynnie. To mi się przydaje też w szkole – cieszy się.

Ola docenia również dwa tygodnie spędzone w greckich restauracjach. – Najwięcej frajdy sprawiało mi przygotowywanie posiłków. Nikt na nas nie krzychał, jak w tych wszystkich kulinarnych programach telewizyjnych. A najprzyjemniejsze było patrzenie na gości, którzy jedli moje dania. To miód na moje serce, kiedy wiem, że swoją pracą daję innym przyjemność – opowiada 19-latką.

TYTUŁ PROJEKTU:

Staż zagraniczny szansą na wzrost umiejętności i kompetencji zawodowych młodzieży z Zespołu Szkół nr 3 w Łosicach

PROGRAM:

Erasmus+ Akcja 1. sektor Kształcenie i szkolenia zawodowe

ORGANIZATOR:

Zespół Szkół nr 3 RCKU w Łosicach

CZAS REALIZACJI:

1 czerwca 2017 r. – 31 października 2018 r.

STRONA WWW:

zs3losice.edupage.org

Taste dla najlepszej restauracji greckiej poza granicami. – Jej właściciel jest Grekiem i zaprosił naszych uczniów na praktyki. Pomagają w kuchni, wydają posiłki – opowiada wicedyrektor. Dziewczyny z trudem znajdują chwilę na rozmowę. – Nie ma dużej różnicy między pracą w tej restauracji a pracą w tych, które poznaliśmy podczas stażu w Grecji – mówi Ola. Dla gości przygotowuje małe szaszłyki z serem feta i pomidorkami koktajlowymi. Po chwili wyznaje: – Chciałabym być kiedyś szefem kuchni we własnej restauracji. Jaka by była? Piękna jak ja! – wykrzykuje i wybucha śmiechem.

Druga Ola w El Greco pomaga kucharzowi: obiera ogórki, przyprawia mięso, przygotowuje sałatki. W przyszłości marzy jej się własna pizzeria. Z kolei Magda przygotowała ratatuj. Wszystkich dań próbował ich opiekun i nauczyciel. – Przetestowałam. Dania były fantastyczne – zachwala Dariusz Stasiuk. – Jestem o dziewczyny spokojny. Dzięki takim projektom jak ten z Erasmus+ nasi uczniowie pracują później w dobrych hotelach i restauracjach w Warszawie, Sopocie, Krakowie. Wchodzą tam z podniesioną głową, bo znają się na gotowaniu i obsłudze gości. Wiedzą, jak połączyć smaki, jak się nimi bawić, jak dobrze zadbać o komfort klienta – cieszy się nauczyciel. ■

KSIĄŻKA WCIAŻ POCIĄGA MŁODYCH LUDZI

Nowy Targ już drugi raz był gospodarzem finałowej gali Booktrailer Film Festival. Tamtejszy Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 pierwszy w Polsce połączył festiwalowego bakcyła, a jako beneficjent programu Erasmus+ rozpropagował ideę konkursu w całym kraju

Aleksandra Sadowicz

Podczas kryzysu czytelnictwa zobaczyliśmy, że książka jest fascynującą inspiracją do zrobienia filmu, że wciąż pociąga młodych ludzi – mówi jurorka konkursu dr Agnieszka Kania z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Oni żyją w przestrzeni obrazu, mediów. Umiejętności nauczycieli, polegające na zachęceniu uczniów do przełożenia tekstu na film i pokazania go w innych okolicznościach, są czymś nie do przecenienia.

W tym roku do udziału w konkursie zgłoszono 63 filmy z 29 szkół. Jurorzy oceniali filmy pod kątem walorów artystycznych i technicznych, potencjału promocyjnego, oryginalności interpretacji tekstu literackiego oraz oryginalności języka filmowego. Najlepszymi booktrailerami, czyli filmowymi zwiastunami książek okazały się:

- poetycka, utrzymana w czarno-białej konwencji „Siekierzada” (I miejsce),
- mocno uwspółcześnione „Cierpienia młodego Wertera” (nagroda publiczności, wyróżnienie jury),
- intrygujący „Dom sióstr” (II miejsce),
- poruszająca „Dziewczynka w czerwonym płaszczyku” (III miejsce),
- imponujący dojrzałością interpretacji „Pamiętnik Dawida Rubinowicza” (wyróżnienie),
- kreatywnie przetworzona „Ferdydurke”,
- oryginalna animacja „Rok 1984”,
- mroczna „Czarownica z Dark Falls”,
- piękne wizualnie „Zapisane w wodzie”,
- ciekawa koncepcyjnie „Zbrodnia i kara”.



W tegorocznym konkursie wzięli udział uczniowie z 29 szkół

Fot. Aleksandra Sadowicz

– „Siekierzada” to lektura uniwersalna, możemy ją przełożyć na nasze czasy. To książka o rąbaniu drewna, tak na dobrą sprawę. W naszym świecie, który dąży do autodestrukcyjnej samotności, my szukamy tego prawdziwego świata w takich trywialnych czynnościach jak rąbanie drewna właśnie – mówi o wyborze lektury Dawid Gondek, uczeń I LO im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, reżyser zwycięskiego booktrailerera.

Historia Booktrailer Film Festival w Polsce związana jest nierozdzielnie z Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Nowym Targu. To właśnie tam, przed dwoma laty, powstały pierwsze polskie booktrailery. Jeden z nich dostał główną nagrodę na BFF 2017 we Włoszech, kolejny był prezentowany w ramach promocji Booktrailerera na MFF w Wenecji. Współpraca z Liceo scientifico di Stato w Brescii – miejscem, gdzie narodził się festiwal – zaowocowała przystąpieniem do unijnego programu Erasmus+, w ramach którego zorganizowano festiwal.

Na polską galę 15 marca zaproszono twórców 10 najlepszych booktrailerów – uczniów liceów oraz dwóch szkół podstawowych. ■

TYTUŁ:

ART TRAJA: From ART TRAJailers towards new skills and Competences, more responsive to the labour market and the knowledge-based society needs

PROGRAM:

Erasmus+ Edukacja szkolna

ORGANIZATOR:

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Nowym Targu

CZAS REALIZACJI:

1 września 2018 r. – 31 sierpnia 2020 r.

STRONA WWW:

zskj.nowotarski.edu.pl



Fot. Szymon Łasewski(3)

Przygoda łódzkich seniorów z teatrem zaczęła się już na emeryturze

TEATR NA EMERYTURZE

Co maska wyzwala w seniorze? Kiedy nie ma mimiki, postać gra całym ciałem – warsztaty teatralne aktorów w maskach pod hasłem „Ludzie z miasta Łodzi” zwieńczyły projekt „Uczymy się, by służyć innym – społecznie zaangażowana edukacja teatralna”

Maciej Kałuża

mobilny korespondent Erasmus+

Siwowłosa Maria nakłada maskę i zaczyna mówić głosem nieśmiałej nastolatki: – Mam na imię Marysia, dobre oceńny i dziadka, dumnego z ułożonej wnuczki. Dziś wziął mnie do swojej pracy. To przedsiębiorstwo transportowe przy Piotrkowskiej. Dziadek wchodzi po coś do biura, ja zostaję na zewnątrz. Od razu zaczynają mnie podszczypywać. „O, jakie ładne masz warkoczki, Marysiu, jakie różowe policzki”. Stoję tak wśród tych kierowców, ale nagle wybucham: „Srysia, nie Marysia!” – krzyczę. Akurat, gdy wraca dziadek. Jest na mnie zły. Tak bardzo chciał się mną pochwalić...

Maria dostaje długie oklaski od dziesięciorga seniorów. Za szczerą w odegraniu wspomnienia sprzed pół wieku i za odwagę, bo zaimprovizowała etiudę jako jedna z pierwszych. Za chwilę będzie jej dubel: dwóch uczestników warsztatów też chwyci za maski, aby zagrać podszczypujących.

Zaczął się w Bułgarii

Po co te maski? Kiedy nie ma mimiki, relacje między postaciami, ich przeżycia

i emocje muszą być wyrażane całym ciałem. To poszerza środki wyrazu aktora. A seniorzy zebrani w Poleskim Ośrodku Sztuki (POS) są właśnie aktorami. W większości przypadków ich przygoda z teatrem zaczęła się na emeryturze. Teraz regularnie spotykają się w kilku grupach. Warsztaty pod hasłem „Ludzie z miasta Łodzi” były zwieńczeniem projektu zrealizowanego w ramach programu Erasmus+ Edukacja dorosłych.

Zaczął się w Bułgarii. Aby poznać m.in. metody kontroli ruchu ciała, w marcu 2018 r. na kurs organizowany przez sofijski Teatr Tsvete wyjechały m.in. instruktorki teatralne, terapeutki i edukatorki dramy. Maski, które rok później nałożyli seniorzy, powstały przy współudziale plastyczek z Centralnego Muzeum Włókiennictwa.

Jest wojna

Nie wszyscy seniorzy pochodzą z Łodzi. Cztery prowadzące proszą rodowitych łodzian o zebranie się w kręgu na środku sali. Pozycje pozostałych mają odpowiadać geograficznie miejscom, z których przybyli. Najdalej na wschód staje Zbyszek, pochodzący z Brześcia (dziś Białoruś). – A teraz zamknij oczy i opowiedz, co widzisz – pada polecenie.

– Mam kilka lat. Jest wojna. Prawie zawsze jestem głodny. Ale mama wynalazła gdzieś kromkę chleba i dała mi ją. Idę przez gospodarstwo. Potykam się, kromka mi wypada. Dwa kruki podnoszą ją dziobami. Są tak ogromne, że boję się o nią walczyć...

Za kolejną maską ukrywa się Halina. – To było kilka lat temu. Jadę wiosną przez park Poniatowskiego. Rowerem. Jest tak pięknie, że stoję, by ozdobić go kwiatami i zielonymi gałązkami. Potem pedałuję na wystawę designu rowerowego. Chcę przed nią zaparkować, ale nie ma mojego zapięcia. Proszę młodych ludzi, żeby popilnowali. Kiedy wracam, przy moim ukwieconym rowerze jest tłum i wszyscy robią mi zdjęcia. Myślę, że to ekspонат! I dostaję propozycję dołączenia do Masy Krytycznej. Następnego dnia jedzie za mną tysiąc osób!

Pod koniec warsztatów kilkoro seniorów zaproponowało, aby z ich łódzkich wspomnień złożyć spektakl. ■

TYTUŁ PROJEKTU:

Uczymy się, by służyć innym – społecznie zaangażowana edukacja teatralna

PROGRAM:

Erasmus+ Edukacja dorosłych

ORGANIZATOR:

Poleski Ośrodek Sztuki

CZAS REALIZACJI:

31 grudnia 2017 r. – 30 marca 2019 r.

STRONA WWW:

tiny.pl/t98dk



Justyna Michalkiewicz-Waloszek

mobilna korespondentka Erasmus+

Wykluczenie najczęściej rodzi się z braku zrozumienia. A to z kolei może wynikać z nieprzepracowanych traum, trudnej relacji z matką, istniejących w przeszłości problemów psychicznych czy negatywnego etykietowania.

O przyczynach, przejawach i profilaktyce wykluczeń mówiła podczas gdyńskiej konferencji „Szkoła równych szans” dr hab. Agnieszka Wilczyńska. W trakcie sesji tematycznej „Dziecko w szkole: poczucie wykluczenia i poczucie przynależności” ekspertka wyjaśniała, z czym w dzisiejszych czasach muszą mierzyć się najmłodszy. Chodzi m.in. o zanikanie głębokich relacji interpersonalnych, wzrost znaczenia internetowych „like’ów” czy krzywdy wyrządzane przez fałszywych przyjaciół. Agnieszka Wilczyńska podkreślała, że dzieci muszą coraz częściej konfrontować się z niezyczliwymi komentarzami rówieśników, które padają tylko dlatego, że ich adresat w jakimś aspekcie różni się od grupy. Skala zjawiska jest wręcz przerażająca – poczucie wykluczenia deklaruje w badaniach aż 65 proc. uczniów.

Skutki braku akceptacji mogą być poważne. Dziecko może odczuwać np.: odrętwienie emocjonalne oraz stan poznawczej dekonstrukcji, czyli trudność w koncentracji na zadaniu. Przeżycie każdego dnia

Równe szanse, sprawiedliwy start

Aż 65 proc. uczniów w Polsce deklaruje poczucie wykluczenia. Dzieci z rodzin o niższym statusie mają też dużo większe kłopoty z nauką. O tym, jak wyrównać te dysproporcje, dyskutowano na konferencji w Gdyni

w szkole wiąże się dla niego z dużym stresem. Jeżeli sytuacja wymknie się spod kontroli, to może ono sięgać po używki, stać się agresywne lub mało empatyczne.

Nauczycielu, bądź czujny

Eksperti uczestniczący w gdyńskiej konferencji byli zgodni: niwelowanie poczucia wykluczenia jest możliwe – to wyzwanie stoi przede wszystkim przed nauczycielami. Jak przekonywała Agnieszka Wilczyńska, pedagodzy powinni tłumaczyć zjawisko wykluczenia, ćwiczyć z uczniami, jak normalizować uczucia, oraz pokazywać, że z każdej sytuacji jest rozsądne wyjście.

Innymi słowy, należy budować poczucie przynależności do grupy. Każdemu uczniowi nauczyciel powinien stworzyć szansę, by poczuł się on ważny i potrzebny. Warto zainteresować się jego emocjami, dać mu zadanie, za które może być odpowiedzialny i któremu jest w stanie podołać.

Prosty sposób na to wskazał prof. dr hab. Mirosław J. Szymański. Jego zdaniem budować poczucie własnej wartości wśród uczniów można poprzez docenianie ich za umiejętności niezwiązane z osiągnięciami w nauce. Przykładowo gdy uczeń pomaga w organizowaniu wycieczki, można odznaczyć go plaketką „dobrego organizatora”.

Duża rola środowiska

Na nierówności o innym charakterze zwróciła uwagę Ewa Falkowska. Dyrektor ds. Advocacy UNICEF Polska zaprezentowała w Gdyni raport „Niesprawiedliwy start. Nierówności edukacyjne wśród dzieci w krajach wysokorozwiniętych”. Z badania wynika, że dzieci z tzw. domów uprzywilejowanych – w których zawód, wykształcenie i status materialny rodziców są wyższe – mają lepsze wyniki i osiągnięcia. Aby te nierówności zredukować, należy m.in.: zagwarantować dostęp do nieodpłatnej, sprawiedliwej i dobrej jakości edukacji oraz umożliwić opanowanie przez wszystkie dzieci kluczowych umiejętności na odpowiednim poziomie.

Uczestnicy gdyńskiej konferencji zgodzili się, że z nierównościami społecznymi mamy do czynienia od zawsze, a diagnozowanie ich przyczyn jest czasami wręcz niemożliwe. Nigdy bowiem nie wiemy, co spowodowało lawinę. Dlatego tak ważna jest rola szkoły i pedagogów, którzy – jeżeli będą świadomi problemu – mogą w odpowiednim momencie zareagować i zmienić życie dziecka – a przy tym również całego społeczeństwa – na lepsze.

Konferencję „Szkoła równych szans” zorganizował zespół sektora Edukacja szkolna programu Erasmus+. W spotkaniu wzięło udział niemal 150 osób, w tym nauczyciele, decydenci oświaty i znakomici prelegenci: prof. dr hab. Marta Bogdanowicz, prof. dr hab. Maria Deptuła, prof. dr hab. Agnieszka Gromkowska-Melosik, prof. dr hab. Zbigniew Kwieciński. Więcej informacji na erasmusplus.org.pl. ■

Szansa na rozwój

Blisko 400 instytucji aplikowało w nowym projekcie POWER „Ponadnarodowa mobilność uczniów”. Dzięki niemu aż 14 tys. uczniów może wziąć udział w międzynarodowych wymianach młodzieży. Zaplanowano już kolejną turę projektu, na który przeznaczonych zostanie aż 25 mln zł

Łukasz Cherek

POWER

Celem projektu jest wzmocnienie ważnych kompetencji przekrojowych, takich jak: nauka języków obcych, rozwijanie umiejętności uczenia się oraz innych kompetencji niezbędnych do rozwoju osobistego, przyszłego zatrudnienia – kwalifikacji zgodnych z najnowszymi wytycznymi Unii Europejskiej. Do udziału w projekcie uprawnione są szkoły podstawowe i ponadpodstawowe oraz szkoły artystyczne działające w polskim systemie oświaty.

Charakter projektu sprawił, że do udziału w nim zgłosiło się wiele instytucji, które wcześniej nie brały udziału w inicjatywach mobilnościowych zarządzanych przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. Wiele z wnioskujących placówek wykazało, że kształcą uczniów o największych potrzebach edukacyjnych, w tym m.in. osoby w zdecydowanej trudniejszej sytuacji i cechujące się mniejszymi szansami na jej zmianę. Właśnie dla nich wyjazd może mieć szczególnie duże znaczenie dla rozwoju kompetencji oraz ich przyszłych wyborów życiowych.

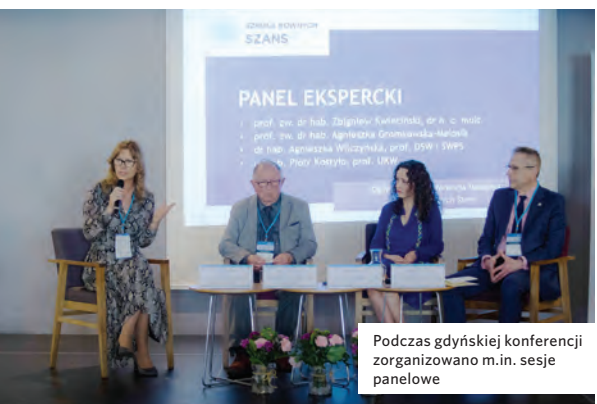
W pierwszym naborze do FRSE trafiło prawie 400 wniosków, z czego najwięcej zgłoszeń do nowego projektu przesłały szkoły podstawowe, następnie szkoły zawodowe, technika oraz zespoły szkół. Trzecim typem szkół pod względem liczby złożonych wniosków były licea. Do FRSE wpłynęło także kilka zgłoszeń ze

szkół artystycznych oraz specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych. Wielu przedstawicieli placówek oświatowych podkreślało, jak ważny dla rozwoju ich instytucji jest projekt wyrównujący szanse i rozwijający kompetencje uczniów poprzez organizację wyjazdów dzieci, a nie tylko, tak jak dotychczas, kadry nauczającej.

Nowa inicjatywa POWER przyciąga do FRSE instytucje, które wcześniej nie korzystały z projektów mobilnościowych

Po ocenie formalno-merytorycznej wniosków na liście placówek, które będą miały możliwość realizować swoje założenia projektowe, znalazło się ponad 45 proc. aplikujących.

W związku z tak dużym zainteresowaniem projektem FRSE planuje nową turę konkursową już jesienią bieżącego roku. Do rozdysponowania w niej na wsparcie młodych osób w rozwoju ich życiowych kompetencji przewidziano ok. 25 mln zł. O szczegółach dotyczących nowego naboru można przeczytać na stronie programu: power.frse.org.pl/mobilnosc-uczniow. ■



Podczas gdyńskiej konferencji zorganizowano m.in. sesje panelowe

Fot. Łukasz Lukaszak

Swoboda w przedszkolu? Tylko z eTwinningiem

Wysoko wykwalifikowani nauczyciele i duże zainteresowanie rodziców placówką – takie są efekty wieloletniego uczestnictwa Przedszkola nr 48 w Zabrze w unijnym programie eTwinning. Jego cechą charakterystyczną jest nieszablonowe podejście do pracy z dziećmi

Fot. Anna Krzyżanowska

Jakub Mirowski

mobilny korespondent Erasmus+

Wzabrzańskie placówce platforma eTwinning, łącząca nauczycieli z wielu państw i dająca im możliwość wymiany doświadczeń, współtworzenia projektów czy doskonalenia umiejętności zawodowych, jest stałym elementem codziennej pracy. W ciągu 10 lat przedszkole zrealizowało niemal 30 zagranicznych i krajowych inicjatyw o zróżnicowanej tematyce: od rysowania komiksów przez odtwierzanie dzieł sławnych malarzy przy użyciu materiałów dostępnych na łonie natury do wykonania ulotek na temat smogu.

– Swoboda, samodzielność, kreatywność, indywidualność – to powiela się w każdym projekcie – podkreśla Aleksandra Armada, nauczycielka z zabrzańskiego przedszkola. Właśnie słowo „swoboda” przewija się w rozmowach z pracownikami tej placówki. Pedagodzy przyznają, że doceniają proponowane przez eTwinning

nieszablonowe rozwiązania, które ułatwiają im pracę z dziećmi. – Każdy nowy element wprowadza efekt zaciekawienia – dodaje Dorota Sowa, kolejna z wychowawczyń. Zajęcia prowadzone na świeżym powietrzu, nauka z wykorzystaniem najnowszych technologii czy wyjazdy są prostym sposobem na skuteczne przykucie uwagi przedszkolaków do zagadnień, które są częścią programu. – Dajemy wachlarz swobody i samodzielności, a każda nauczycielka na realizację zadań ma inny pomysł – stwierdza Jolanta Koscielny, dyrektor przedszkola.

Nieortodoksyjne podejście zdaje egzamin i staje się wizytówką placówki. – Jeśli rodzice zapisują do nas dziecko, to zdają sobie sprawę, że realizowane są tutaj takie projekty – mówi Koscielny. – Myślę, że ma to duży wpływ na ich decyzję.

Innowacjami z zabrzańskie przedszkola interesują się już inne placówki oraz wydział oświaty. – Dostajemy telefony i e-maile z pytaniami, czy można się

spotkać, przyjechać – opowiada dyrektor. Zaraz jednak dodaje, że najważniejsze zawsze jest dziecko. – Nie jest naszym priorytetem, by brali z nas przykład – podkreśla.

Kadra pedagogiczna Przedszkola nr 48 w Zabrze ma wolną rękę w zdobywaniu nowych umiejętności i angażowaniu się w kolejne projekty. – Jesteśmy zachęceni do szkoleń, do używania platformy eTwinning, jesteśmy wspierani przy organizacji wyjazdów – opowiada Natalia Szczygieł, wychowawczyni. Nawet jeśli zagraniczne wyjazdy nauczycieli komplikują grafik, to w przekonaniu dyrektorki przedszkola zyski zdecydowanie przeważają. Nauczycielki – choć przyznają się do początkowych obaw i ograniczeń – podzielają to zdanie.

– Tutaj zgromadziły się osoby z pasją, które żyją tym przedszkolem, stale się doskonalą, są otwarte na nowości i przede wszystkim poszukują rozwiązań, dzięki którym dzieci będą się dobrze bawiły i stale się rozwijały – chwali swoją kadrę Jolanta Koscielny. ■

Jedna z najważniejszych lekcji w życiu

Choć najczęściej kojarzona jest z prowadzeniem własnego biznesu, to można na nią patrzeć też przez pryzmat kompetencji cechujących osoby aktywne i pełne inicjatyw. **Przedsiębiorczość – powinniśmy się jej uczyć od najmłodszych lat**

Elżbieta Szczepaniak, firma Revas, trener, prowadzi warsztaty z przedsiębiorczości, współpracuje z programem eTwinning

Monika Regulska, program eTwinning

Pprzedsiębiorczość w szkole powinna skupić się na wspieraniu uczniów w tym, by nauczyli się być aktywni oraz ciągle szukali nowych szans i doświadczeń. By budowali pewność siebie, zaradność, kreatywność i otwartość, które pozwolą im odnaleźć się w nowych sytuacjach. Dobrze dobrane zadania pozwolą im rozwinąć umiejętności autoprezentacji, asertywności, oceny ryzyka czy komunikacji interpersonalnej.

Mimo że przedsiębiorczość raczej kojarzy się z późniejszymi etapami kształcenia, warto zadbać o wprowadzanie jej już od najmłodszych klas. Dzięki temu rozwiną się ważne umiejętności: kreatywność, wytrwałość, pewność siebie. Dodatkowo z każdym niepowodzeniem (bo one też będą im towarzyszyć) zmniejszy się lęk przed porażką. Po kilku takich doświadczeniach uczniowie wiedzą już, że przegrana to nie koniec świata i trzeba próbować ponownie. Szkoła nie przygotowuje młodych przedsiębiorców na wszelkie scenariusze, ale może dać im poczucie, że ich los leży w ich rękach.

Jak zacząć?

Uczenie przedsiębiorczości nie powinno zaczynać się od wykładu. Najlepszym sposobem jest włączenie uczniów w konkretne zadania do zrealizowania. Szkolne kiermasze, na których dzieci zbierają pieniądze na określone cele, czy znane z amerykańskich filmów stragany z ręcznie robioną

lemoniadą mogą być dobrym przykładem. Dzięki takiemu podejściu dzieci będą musiały się zaangażować – bierne przyglądanie się w tym przypadku absolutnie się nie sprawdzi. Kluczem do tego będzie np. wprowadzenie elementów grywalizacji (inaczej: gamifikacji), czyli metod znanych z gier, do modyfikowania zachowań w życiu realnym. Uczniowie mogą np.: zarządzać wirtualnymi firmami z wykorzystaniem symulacji biznesowych, uczyć się negocjacji w grze planszowej (np. „Chłopska Szkoła Biznesu”) czy zarządzać finansami osobistymi, grając np. w „Cashflow”. Zgamifikować można każde szkolne zajęcia. Taka konstrukcja lekcji sprawia, że młodzież uczy się nie tylko teorii z danego przedmiotu, lecz także brania odpowiedzialności za swój proces nauki, podejmowania decyzji o wyborze zadań, pracy w zespole czy prezentowania siebie i rezultatów pracy. A to są właśnie kompetencje przedsiębiorcze.

Internet bogaty jest w ciekawe przykłady scenariuszy zajęć oraz szkoleń i webinarów. Jedną ze stron z takimi

materiałami jest platforma eTwinning. Umożliwia ona nawiązanie międzynarodowej współpracy opartej na wymianie doświadczeń i wspólnym poznawaniu nowych metod, oferuje bezpłatne szkolenia rozwijające określone umiejętności, np. kurs online oraz dwudniowe seminaria szkoleniowo-kontaktowe. Nauczyciele początkujący w temacie grywalizacji mogą skorzystać z kolejnego bezpłatnego kursu online „Tydzień z gamifikacją”, dostępnego także na stronie etwinning.pl.

Korzyści dla nauczyciela

Dzięki zastosowaniu innowacyjnych materiałów w trakcie nauczania przedsiębiorczości uczniowie zwykle są bardziej zmotywowani, chętni do pogłębiania wiedzy w tym zakresie. Wykorzystanie odpowiednich narzędzi dydaktycznych, np. symulacji biznesowych, sprawia również, że zmienia się rola nauczyciela. Staje się on dla uczniów nie tylko źródłem wiedzy, lecz także doradcą, do którego młodzi ludzie chętnie się zgłaszają, by przedyskutować możliwe rozwiązania i ich konsekwencje. ■



Ekomarchewka rzeczywiście różni się czymś od zwykłej? Czy to tylko marketing?

Nie patrzę bezkrytycznie na rolnictwo ekologiczne ani nie próbuję udowodnić, że coś jest lepsze czy gorsze. Raczej badam mechanizmy, które za tym stoją. I okazuje się, że w produktach pochodzących z ekologicznych systemów upraw rzadziej wykrywamy pozostałości środków chemicznych, np. pestycydów. To zaleta dla konsumentów, zwłaszcza kobiet w ciąży czy matek karmiących. Tu chodzi o jakość i bezpieczeństwo. Oczywiście o ile system jest szczelny, a certyfikowani rolnicy nie przekłamują i rzeczywiście nie stosują szkodliwej chemii.

I to właśnie bada Zakład Żywności Ekologicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w którym pani pracuje?

Sprawdzamy, czy produkty z ekologicznych upraw rzeczywiście są lepszej jakości niż żywność konwencjonalna. Cztery i pół roku spędziłam w Newcastle, gdzie podsumowaliśmy wyniki wszystkich badań, które wykonano na świecie w tym zakresie. Wyszło nam, że 75 proc. owoców z produkcji konwencjonalnej zawierało wykrywalne pozostałości związków chemicznych, z produkcji eko – tylko 10 proc. Ekologiczne warzywa i owoce zawierają też średnio od 40 do 60 proc. więcej polifenoli, czyli antyoksydantów, które mają działanie prozdrowotne. Czyli wniosek jest taki: system jest szczelny.

Ale też dużo bardziej kosztowny.

Nakład siły roboczej w takich gospodarstwach jest dużo większy. Jeśli nie stosuje się chemicznych pestycydów, to konieczne jest przecież mechaniczne odchwaszczanie. Poza tym plony wciąż są niższe, więc ich wielkość trzeba rekompensować ceną produktu. Ona musi być więc wyższa, ale nie aż tak, jak widzimy to na sklepowej półce. Niestety wywindowana cena jest często narzucana przez system dystrybucji. Nadwyżkę dostaje nie rolnik, ale pośrednicy.

To zawsze będzie raczej elitarna nisza? Czy jest szansa, by cała gospodarka przestawiła się na produkcję ekologiczną?

Patrząc na naturalność tego systemu, chciałabym, żeby przestał być niszowy.

Ale biorąc pod uwagę obecny model konsumpcji, obawiam się, że to niemożliwe. Zwierzę hodowane w systemie ekologicznym żyje dłużej i lepiej. Przy dzisiejszym globalnym apetycie na mięso po prostu zabrakłoby miejsca na taką hodowlę. Ale gdybyśmy wszyscy poszli w kierunku ograniczenia spożycia produktów zwierzęcych, powszechny model eko byłby realny do wprowadzenia.

Czy produkcja żywności ma swój aspekt etyczny?

To właśnie mnie w niej zainteresowało, bo studiowałam też ochronę środowiska. Systemy ekologiczne pozwalają zachować bioróżnorodność, ograniczyć emisję gazów

moich studiów tych tematów mi brakowało. Dziś, gdy prowadzę przedmiot ekologia i ochrona środowiska, widzę, że studenci nie są świadomi tego, jak bardzo masowa hodowla zwierząt degraduje środowisko. W Zakładzie Technologii Mięsa młodzi ludzie uczą się, jak ulepszyć kotlet, by był smaczniejszy czy lepiej wyglądał, a jego produkcja była tańsza. Ale czy ktoś powie im, z jakimi stratami dla środowiska wiąże się taka wygoda? Temu właśnie służy projekt „Transformacja systemu żywnościowego w Europie poprzez międzynarodowe innowacyjne nauczanie”, realizowany przez dziewięć europejskich uczelni, w tym SGGW, dzięki programowi Erasmus+.

Już nie biorą nas za ekoświrów

Systemy ekologiczne pozwalają chronić środowisko, by służyło też przyszłym pokoleniom. To w kontrze do upraw GMO rodem z USA, gdzie na pustynie soi wjeżdża kombajn, ale nie ma żadnego życia. Chcę, by nasi studenci dostrzegli tę różnicę – mówi dr Dominika Średnicka-Tober z SGGW, koordynatorka projektów Erasmus+

cieplarnianych, chronić zasoby naturalne, jakość gleby, by służyła również przyszłym pokoleniom, nie tylko nam. To wszystko w kontrze do upraw genetycznie modyfikowanych, rodem ze Stanów Zjednoczonych, gdzie ciągną się ogromne pustynie soi czy kukurydzy, na które wjeżdża kombajn, ale na których nie ma żadnego ptaka, owada, żadnego życia. To bardziej inkubator niż przyroda. Chciałabym, by nasi studenci dostrzegli tę różnicę.

Na zajęciach się o tym nie mówi?

Nie znam programów wszystkich obecnych wykładów, ale pamiętam, że podczas

Na czym polega?

Z jednej strony na tym, by właśnie przejrzyć programy przedmiotów akademickich i sprawdzić, jakie metody dydaktyczne stosują wykładowcy i czy liczy się dla nich aspekt zrównoważonego systemu produkcji żywności. Czy mają na ten temat wystarczającą wiedzę i czy z niej korzystają. W kwietniu wybrani nauczyciele z dziewięciu uczelni pojechali do Kopenhagi, gdzie wzięli udział w szkoleniu na temat agroekologii, slow food, różnych rodzajów diet i ich zalet dla środowiska. Zależy nam, by te wątki pojawiały się później na zajęciach, które prowadzą.

Czy wykładowcy są tym zainteresowani?

Po przeprowadzeniu ankiet o programach zajęć widzimy duży odzew. Dotyczy on nie tylko zdobywania wiedzy o zrównoważonych systemach żywnościowych, ale przede wszystkim poznania innowacyjnych metod, jakimi można tę wiedzę przekazać. To drugi ważny aspekt naszego projektu.

Na czym te innowacyjne metody polegają?

Chodzi o sposób, w jaki prowadzimy wykłady. Czy robimy to, wyświetlając prezentację, czytając slajdy i biernie czekając, aż studenci przepiszą je do zeszytów, właściwie nic nie zapamiętując, czy próbujemy ich zaktywizować. Syllabus przedmiotu tego nie reguluje, mamy więc pełną dowolność. Mogę w trakcie wykładu wykorzystać tzw. clicker system i zrobić quiz, w którym cała aula, tak jak w „Milionerach”, odpowiada na pytania za pomocą swoich telefonów. Albo zachęcić studentów, by sami wygoogłali jakieś pojęcie, byśmy później mogli wspólnie zweryfikować, czy to wartościowa wiedza, czy głupota. Czasem rzucam też pytanie i otwieram dyskusję. I nagle temat zmiany klimatu czy bezpieczeństwa żywnościowego wywołuje żywe dysputy.

Taki projekt może zmienić uczelnię?

Nie liczymy, że nagle rektor wprowadzi nowoczesne metody nauczania,

ale przecież uczelnię tworzą ludzie. Niestety większość wykładowców nie ma przygotowania pedagogicznego, a ich wykłady sprowadzają się do czytania slajdów. Jeśli jednak uda nam się zainspirować przynajmniej grupę, to te dobre praktyki mogą pójść dalej.

Dwa poprzednie projekty z programu Erasmus+, które pani koordynowała, czyli „Innowacyjna edukacja dla potrzeb sektora żywności ekologicznej” i „Innowacyjna edukacja dla zrównoważonego systemu żywnościowego”, były skierowane do studentów. Wykładowcy też brali w nich udział, ale grupą docelową rzeczywiście byli studenci. Chcieliśmy dostarczyć im wiedzę i kompetencje, by lepiej odnaleźli się na rynku pracy. Sprawdziliśmy więc, czego ten rynek oczekuje. Przeprowadziliśmy ankietę wśród przedsiębiorców z sektora eko-

logicznego, pytając, czego oczekują od absolwentów uczelni, a więc potencjalnych pracowników.

Był więc nacisk na praktykę?

Każdy student dostał *case study*, w którym musiał zanalizować konkretną sytuację. Przedsiębiorca wskazywał, jaki ma problem czy jaką widzi możliwość rozwoju, a studenci proponowali mu rozwiązania. Jedna grupa studentek współpracowała z bistro, które chciało jeszcze bardziej nastawić się na ochronę środowiska. W rezultacie właścicielka tego bistro wdrożyła pomysły studentek, wprowadziła m.in. biodegradowalne sztuczki i talerze czy menu z odpadków kuchennych, takich jak głąby kalafiorów czy obierki z warzyw.

Z kolei w drugim projekcie studenci stali się nauczycielami w szkole.

Tak, przygotowali wykłady związane z jakimś aspektem zrównoważonego systemu żywnościowego oraz przeprowadzali lekcje i warsztaty dla uczniów. Po pierwsze więc zwiększyli świadomość w tym względzie, a po drugie zdobyli pierwsze doświadczenie w nauczaniu. W obecnym projekcie skupiamy się jednak na wykładowcach, bo dzięki temu jego zasięg będzie dużo większy.

Czyli jak zawsze wszystko zależy do ludzi?

Widzimy, że zainteresowanie przedmiotami dotyczącymi żywności ekologicznej na uczelni rośnie i coraz więcej studentów chce uczestniczyć w takich zajęciach. W każdej grupie znajdzie się ktoś, kto jest entuzjastą tego tematu i rezygnuje z mięsa bądź zmniejsza jego spożycie. Jednocześnie interesuje się też ograniczeniem marnotrawstwa żywności, produkcji plastiku i jednorazowych opakowań. To wciąż pojedyncze osoby, ale widać, że grupa uważa ich postawę za potrzebną. Już nie biorą ich za ekoświrów. ■

Rozmawiała
Martyna Śmigiel



Fot. Szymon Łaszewski

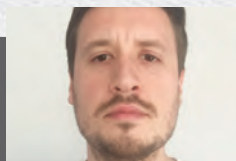
Trzy dekady integracji europejskiej

W ciągu 30 lat w ramach programu Jean Monnet zrealizowano ponad 5 tys. projektów w prawie 100 krajach. Swoimi doświadczeniami w tym obszarze dzielą się zaangażowani polscy badacze

Beata Jurkowicz

W 1989 r. Jacqueline Lastenouse, urzędniczka Komisji Europejskiej, zaproponowała powołanie katedr europejskich na uczelniach. Inicjatywa miała zaspokoić rosnącą potrzebę badań problematyki integracji europejskiej. Nowo powstały program nazwano na cześć jednego z ojców założycieli Wspólnot Europejskich i pierwszego przewodniczącego Wysokiej Władzy, organu wykonawczego Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali – Jeana Monneta.

Program powstał, by promować wysokiej jakości inicjatywy edukacyjne oraz badania w obszarze studiów europejskich. Finansowane są z niego takie działania jak: edukacja i badania (moduły Jean Monnet, katedry, centra doskonałości), wsparcie stowarzyszeń, debaty polityczne ze światem akademickim (Jean Monnet Networks i projekty Jean Monnet). Wnioskujący mogą aplikować o środki na badania, organizację konferencji, przygotowanie publikacji w dziedzinie studiów europejskich, prowadzenie kursów i networking naukowców. ■



dr Marcin Zubek
Instytut Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Jestem koordynatorem lokalnym projektu „cReative Economy And Culture inTernational link” dotyczącego szeroko rozumianej europejskiej dyplomacji kulturalnej i polityki kulturalnej. W międzynarodowym zespole badawczym chcemy sprawdzić, czy istnieje coś takiego jak europejska polityka kulturalna, a jeżeli istnieje, to w jaki sposób jest ona realizowana w różnych kontekstach pozaeuropejskich, bo traktujemy ją jako część polityki zagranicznej. Będziemy analizować cztery przypadki: indyjski, japoński, nowozelandzki i izraelski.

Projekt dotyczy także roli creative economy (gospodarki kreatywnej) w dyplomacji kulturalnej. Obejmuje ona mniej namacalne aspekty gospodarki, takie jak: design, sztuka, architektura. Projekt jest próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie: „Jaką rolę odgrywają twórcy w dyplomacji?”. Ze strony polskiej w zespole będzie pracowało od czterech do pięciu osób, przy czym możliwe jest dobieieranie współpracowników na każdym etapie.

Jest to mój pierwszy projekt, który koordynuję, ale uczestniczę też w innych działaniach Jean Monnet. W ramach modułu „Internal and external challenges to the European Integration” prowadzone są dwa kursy. Pierwszy dotyczy społecznych, a drugi politycznych wyzwań stojących przed integracją europejską. Ja uczę w tym drugim komponencie obejmującym takie zagadnienia jak: eurosceptycyzm, populizm, migracje, pozycja UE w stosunkach międzynarodowych.

Dzięki programowi Jean Monnet mogę poznać kolegów po fachu z instytucji pozaeuropejskich, nawiązywać kontakty, które owocują interesującymi badaniami.

Fot. Shutterstock



dr Aleksandra Szczerba-Zawada
Akademia im. Jakuba Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

Do tej pory uczestniczyłam w kilku projektach Jean Monnet, dwa z nich koordynowałam. Obecnie realizuję Jean Monnet Module EUIncSo, dotyczący kwestii włączenia społecznego i niedyskryminacji w Unii Europejskiej. W jego ramach prowadzę dwa przedmioty: wykład z zakresu praw człowieka i seminarium dyplomowe. Dotychczasowy program dostosowałam do problematyki europejsko-prawnej. Prawa człowieka z perspektywy europejskiej są tematyką, która pozwala przeprowadzić ciekawą dyskusję na zajęciach. Podczas seminarium dyplomowego studenci rozwijają swoje zainteresowania z zakresu zasady równego traktowania w UE. W ramach Jean Monnet Module biorą oni również udział w corocznej ogólnopolskiej konferencji naukowej oraz przygotowują zbiór esejów studenckich.

Warto też podkreślić, że proces zdobywania grantu nie jest skomplikowany. Zachęcam każdego, by spróbował przelać swój pomysł na papier i wziął udział w procedurze aplikacyjnej. Niezależnie od tego czy jesteście z małego czy dużego ośrodka naukowego, nie powinniśmy mieć obaw. Formuła projektu jest bardzo elastyczna, co też ułatwia działania projektowe, zwłaszcza, jeśli nie ma się doświadczenia, albo, jeśli nie działa się na uczelni, gdzie funkcjonuje rozbudowany dział projektów międzynarodowych. Urzędnicy w Brukseli, z którymi współpracujemy w projekcie są bardzo otwarci, a w porównaniu z innymi programami jest mało formalności.

Realizacja projektów w ramach programu Jean Monnet potwierdza, że to, co do tej pory robiłam w obszarze ochrony praw człowieka jest wartościowe. To motywacja do tego, by robić więcej ciekawych rzeczy.



dr Marta Pachocka
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie,
Polskie Stowarzyszenie Badań Wspólnoty Europejskiej

Moja przygoda z projektami Jean Monnet zaczęła się w 2012 r. wraz z zaangażowaniem w działalność Polskiego Stowarzyszenia Badań Wspólnoty Europejskiej (PECSA). W kolejnych latach PECSA zrealizowała dwa projekty Jean Monnet: „Akademia Młodego Europejczyka (AME)” i „Facing the Challenges in European Union. Re-thinking of EU Education and Research for Smart and Inclusive Growth (EuInteg)” w ramach programu UE „Uczenie się przez całe życie”. Ostatnio zespół PECSA zrealizował „Akademię Młodego Europejczyka 2 (AME2)”.

W projekty Jean Monnet angażuję się także jako pracownik naukowo-dydaktyczny SGH. Jeden z nich to prestiżowe Centrum Doskonałości Jeana Monneta w SGH, kierowane przez prof. Ewę Latoszek, jedną z najbardziej znanych badaczek problematyki europejskiej w Polsce. Drugi, autorski, to koordynowany przeze mnie projekt EUMIGRO – „Jean Monnet Module on the European Union and the Contemporary International Migration – an Interdisciplinary Approach” (2016–2019), którego zakres merytoryczny dotyczy sytuacji w państwach Unii Europejskiej w kontekście współczesnych procesów migracyjnych, a także prowadzonych polityk – (i)migracyjnej i integracyjnej – na poziomie krajowym i unijnym. Uzupełnieniem tej problematyki jest kwestia uchodźstwa i azylu. W ramach tych działań m.in. wprowadziłam do oferty dydaktycznej SGH nowe przedmioty w językach polskim i angielskim, dotyczące problematyki migracyjnej w Europie. Prowadzę też seminaria dyplomowe dla studentów w formie warsztatów, zorganizowałam trzy konferencje naukowe EUMIGRO, a także realizuję badania w tym zakresie.

Gdybym na swojej drodze nie spotkała prof. Latoszek i nie włączyła się w realizację projektów unijnych, nie byłabym tu, gdzie jestem. To była szybka ścieżka do zdobycia cennego doświadczenia zarówno w międzynarodowym obszarze organizacyjnym, naukowo-badawczym, jak i dydaktycznym. Pomocna w tej pracy jest tzw. Jean Monnet Community, która jest wirtualną platformą gromadzącą osoby realizujące projekty Jean Monnet na całym świecie.

Jean Monnet był francuskim politykiem i ekonomistą. Żył w latach 1888–1979

Maciej Zasada

mobilny korespondent Erasmus+

W Polsce działa kilkaset organizacji zrzeszających młode osoby. Funkcjonują one przy samorządach: gminnych, powiatowych, wojewódzkich, gdzie prawie w każdym z 16 województw działają sejmiki młodzieżowe. Tam, gdzie ich nie ma, podejmowane są starania o ich powołanie, jak np. w województwach mazowieckim czy warmińsko-mazurskim. Młodzieżowe sejmiki, fora czy rady (w zależności od województwa funkcjonują różne nazwy) są powoływane uchwałami organów samorządowych, jednak w dużej mierze jest to efekt inicjatywy młodzieżowych.

przede wszystkim muszą mieć chęci do działania, być kreatywnymi osobami i umieć współpracować z innymi.

Czas na radę, damy radę

Działalność sejmików młodzieżowych to przede wszystkim aktywny udział w decyzjach i przedsięwzięciach lokalnych w swoim regionie. Młodzieżowi radni regularnie spotykają się na sesjach. – Nasza praca polega na realizowaniu projektów wspólnych bądź indywidualnych. Na posiedzenia, organizowane zwykle raz w miesiącu, zapraszani są goście z różnych dziedzin, którzy zapoznają nas z wizją województwa bądź prowadzą warsztaty. Bierzymy też udział w ogólnopolskich kongresach, na których

samorządności w szkołach w swoim powiecie – dodaje Bartłomiej Babiński, przewodniczący Młodzieżowego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Prace młodych działaczy wspierane są przez władze samorządowe, które są jednocześnie partnerem, opiekunem oraz popierają młodzieżową aktywność obywatelską, często także finansując różne inicjatywy młodych sejmików. – Cieszymy się, że nasze zdanie jest brane pod uwagę, oraz ze wsparcia przy organizacji wydarzeń – mówi Kamil Ziajko.

Wulkan pomysłów

Lista projektów i inicjatyw młodzieżowych rad wojewódzkich zrealizowanych z sukcesami jest długa. Warsztaty, spotka-

Młodzież rządzi

Masz tysiąc pomysłów na to, jak zmienić swoją okolicę, ale nie wiesz, jak je zrealizować? Chcesz rozwiązywania lokalnych problemów? Poznaj młodzieżowe rady wojewódzkie. Tam głos młodych przekłada się na realne działania

Są różne drogi zostania członkiem takiego sejmiku: demokratyczne wybory, wypełnienie formularza lub wniosku rekrutacyjnego. – W naszej radzie wystarczy złożyć wniosek w trakcie naboru. Oceniany jest on przez kapitułę składającą się z przedstawicieli Sekretariatu ds. Młodzieży i Urzędu Marszałkowskiego oraz przedstawiciela młodzieży z regionu kandydata. Zależy nam na jak najszerzej reprezentacji z całego województwa – wyjaśnia Kornel Grabowski, przewodniczący Rady Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego. Kamila Skórczyńska, radna Młodzieżowego Sejmiku Województwa Podlaskiego, dodaje: – U nas mile widziane jest doświadczenie np. w wolontariacie czy udział w różnych projektach, natomiast nie jest to główny czynnik decydujący o zaakceptowaniu kandydatury. Członkowie młodzieżowego sejmiku

dyskutujemy z młodymi ludźmi z całego kraju i zajmujemy wspólne stanowiska dotyczące środowisk młodzieżowych – wyjaśnia Kamil Ziajko, przewodniczący Młodzieżowego Sejmiku Województwa Podlaskiego. Młodzi radni starają się także działać lokalnie, podejmując inicjatywę w swoim otoczeniu. – Każdy z nas jest zobowiązany do wykonania zestawu działań: spotkania się z lokalnymi decydentami, prowadzenia warsztatów na temat

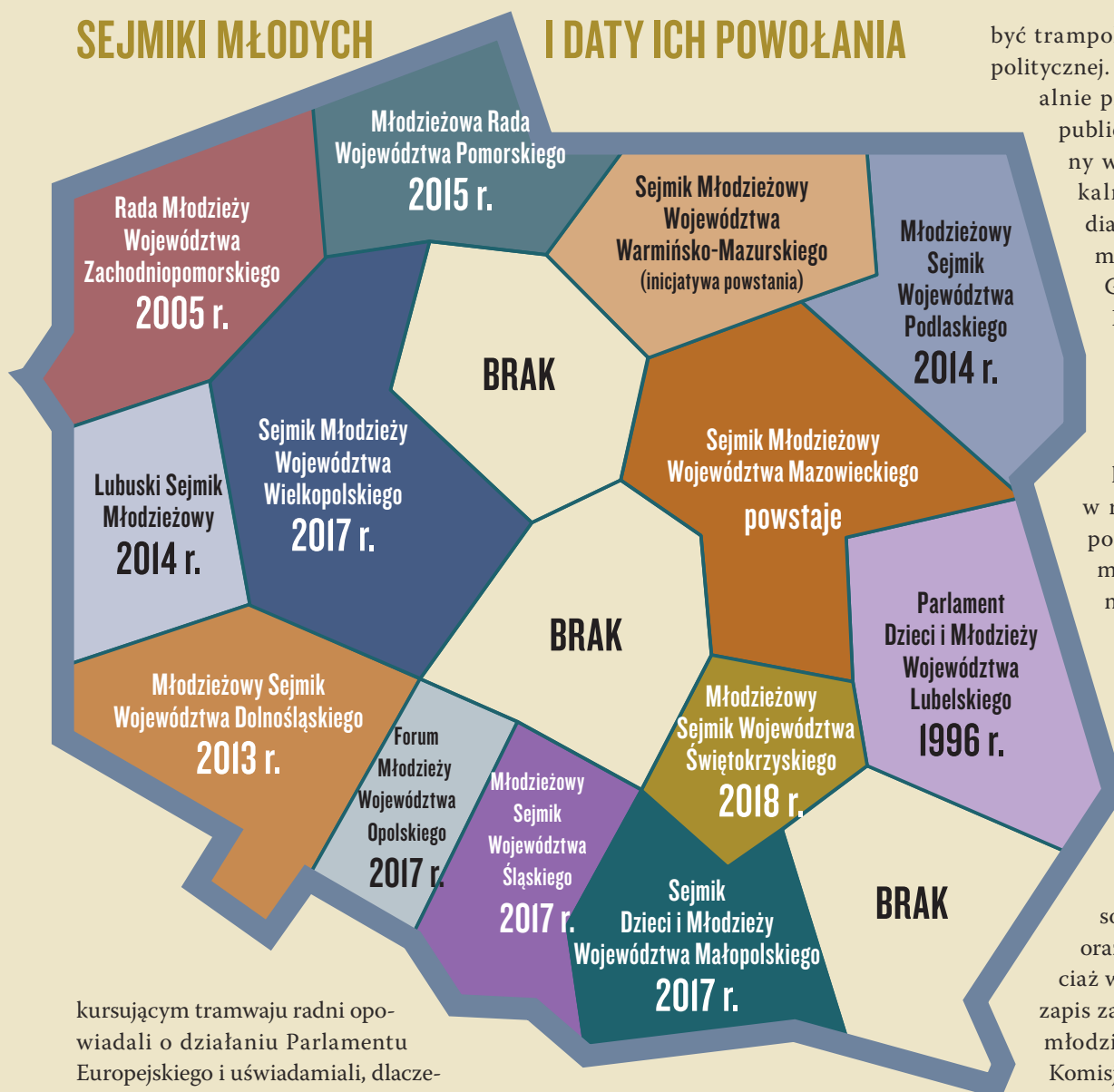
nia dyskusyjne, ogólnopolskie konkursy, wprowadzenie zmian w lokalnym prawie – to tylko niektóre projekty. Na przykład dolnośląscy działacze dumni są z: Manifestu Młodzieży Dolnego Śląska, Ogólnopolskiego Kongresu Młodzieżowych Rad i Sejmików, reprezentacji Polski w AER Youth Regional Network sieci regionów Europy, poprawki do Dolnośląskiej uchwały anty-smogowej czy akcji nasadzenia drzew oraz rozdawania maseczek anty-smogowych.

Młodzi politycy przyczyniają się też do budowania społeczeństwa obywatelskiego. Próbuje również zainteresować młodzież działalnością władz oraz wytłumaczyć jej zasady działania państwa i Unii Europejskiej. – Przed wyborami do Parlamentu Europejskiego zwracaliśmy szczególną uwagę na przypomnienie nie tylko młodym ludziom, jak ważna jest wysoka frekwencja w wyborach. W Szczecinie w specjalnie

Młodzi działacze odzegnują się od polityki. Przyznają jednak, że praca w radach może być trampoliną do ich kariery

SEJMIKI MŁODYCH

I DATY ICH POWOŁANIA



kursującym tramwaju radni opowiadali o działaniu Parlamentu Europejskiego i uświadamiali, dlaczego wzięcie udziału w wyborach jest tak ważne – opowiada Karolina Nastarewicz, radna województwa zachodniopomorskiego.

Trampolina do kariery

– Praca w sejmiku to także korzyści dla nas samych: rozwój osobisty, wykształcenie umiejętności miękkich, budowanie bazy kontaktów oraz swojej marki i pozycji wśród lokalnych działaczy i młodzieżowych liderów z Polski i Europy – wylicza Bartłomiej Babiński z województwa dolnośląskiego. – Nie bez znaczenia są też umiejętności autoprezentacji, prowadzenia dyskusji czy wystąpień publicznych oraz znajomość funkcjonowania samorządu i tworzenia prawa lokalnego. Kamil Ziajko dodaje: – Otworzyłem się na

współpracę, nauczyłem się słuchać innych i wyciągać wnioski z ich wypowiedzi. Dziś już wiem, że młodzież może coś osiągnąć, a szacunek do drugiego człowieka i zrozumienie innych owocują.

Członkowie młodzieżowych struktur lokalnych przyznają, że mimo iż ich wojewódzkie sejmiki są apolityczne, mogą

być trampoliną i preludium do kariery politycznej. – Nasze doświadczenia idealnie przystosowują do wystąpień publicznych czy debat. Moje plany wiążą się z samorządem lokalnym, Myśliborzem, ze studiami, ale polityka partyjna jest mi obca – podkreśla Kornel Grabowski, przewodniczący Rady Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego. Kamila Skórczyńska z województwa podlaskiego dodaje: – Bycie członkiem sejmiku z pewnością może pomóc w realizacji przyszłej kariery politycznej. Podczas pełnienia mandatu nabywa się umiejętności i doświadczenia potrzebnych do dalszego rozwoju, a także poznaje, jak wygląda współpraca z różnymi organami.

Nic o was bez was

W Unii Europejskiej młodzieżowe rady (ang. Youth Council) są popularnym sposobem konsultacji społecznych oraz aktywizacji młodzieży. Choć w unijnym prawie nie istnieje zapis zawierający nakaz aktywizacji młodzieży poprzez Youth Council, Komisja Europejska traktuje tę kwestię priorytetowo. W ciągu ostatnich lat powstało kilka ważnych dokumentów i opracowań na temat młodzieży. „Nic o was bez was” – to nieformalne hasło, jakim kieruje się Unia, wdrażając projekty i wytyczne w polityce młodzieżowej. Wspólnota chce, by decyzje dotyczące młodych obywateli zapadały przy ich aktywnym udziale. ■

PREAMBUŁA EUROPEJSKIEJ KARTY UCZESTNICTWA MŁODYCH LUDZI W ŻYCIU LOKALNYM I REGIONALNYM

„Aktywne uczestnictwo młodych w decyzjach i przedsięwzięciach na szczeblu lokalnym i regionalnym jest niezbędne, jeżeli chcemy budować społeczeństwa bardziej demokratyczne, bardziej solidarne i bardziej dostatnie [...]”.



W Słupsku młodzi Europejczycy zajmowali się Wspólnotą podczas debat i warsztatów

Fot. Magdalena Wasylów

Europa oczami młodych Polaków

To nie jest projekt 40- i 50-latków. Europa to też wspólnota młodych, którzy za chwilę będą o niej decydować. O tym, jak ważna jest dla nas Unia, dowiemy się wtedy, gdy ją stracimy. Nie możemy do tego dopuścić – przekonywali uczestnicy Europejskiego Kongresu Rad Młodzieżowych w Słupsku

Justyna Michalkiewicz-Waloszek
mobilna korespondentka Erasmus+

Za chwilę część z was zajmie moje miejsce. Staniecie tu, gdzie ja, i będziecie przemawiać publicznie. Jak się z tym czujecie? – zapytał uczestników Paweł Cieślak, jeden z prowadzących warsztaty w słupskiej Akademii Pomorskiej.

Podczas kongresu uczestnicy mogli rozwijać swoje kompetencje w zakresie komunikacji z mediami i organizacji wydarzeń, wystąpień publicznych czy

cyberbezpieczeństwa. Spotkanie było też okazją do rozmów z ekspertami ds. Unii Europejskiej.

Młodzi, odważni, świadomi

Frekwencja wyborcza do Parlamentu Europejskiego w Polsce do tej pory oscylowała w granicach 21–25 proc. Dlatego powstają takie inicjatywy jak Europejski Kongres Rad Młodzieżowych, które mają uświadamiać młodym Polakom, że udział w wyborach do PE ma realny wpływ na ich codzienne życie.

Uczestników kongresu zachęcać do głosowania nie trzeba. Uważają, że Unia Europejska, chociaż idealna nie jest, daje Polsce ogromne możliwości rozwoju. Ponadto czytelnie sprecyzowane prawa i wartości, ujednolicone dla wszystkich państw członkowskich, dają młodzieży poczucie bezpieczeństwa. Jak podkreślali na różnych przykładach, reguły są dobre, a ich łamanie zaburza całą wspólnotę.

– Wierzę w wartości, które są zakodowane w prawie Unii Europejskiej. Demokracja, praworządność i ochrona praw człowieka powinny być dla nas mapą drogową. To nie są puste hasła. One spajają nas w całość, czynią elementem większej całości, częścią zjednoczonej Europy – mówiła dr hab. Ewelina Cała-Wacinkiewicz, ekspertka Team Europe Polska, podczas dyskusji panelowej.

Wspólnota łączy

Młodzi są świadomi tego, że Unia znajduje się w kryzysie. Z jednej strony mamy brexit, a z drugiej falę uchodźców, którzy w Europie upatrują lepszego życia. Warto przy tym podkreślić, że niemal 60 proc. Brytyjczyków deklaruje chęć pozostania w Unii. Jak podkreślali uczestnicy słupskiego spotkania, Unię docenimy dopiero wtedy, gdy ją stracimy.

Młodzi podczas debaty chętnie odwoływała się do Deklaracji Schumana z 1950 r., stanowiącej podwaliny Wspólnoty. Zdaniem uczestników tematyka współczesnych dyskusji dotyczy innych problemów, ale wciąż walczyliśmy o lepsze życie dla wszystkich Europejczyków. O to, by zostawić świat lepszym, niż się go zastało, bez wojen i bez przemocy, za to z możliwością swobodnego podróżowania, międzynarodowej edukacji i dumy z bycia częścią całości, jednocześnie zachowując unikatowość i regionalizm własnego kraju.

Oprócz spotkania w Słupsku młodzież prowadziła też w swoich miejscowościach działania profrekwencyjne. Rady, które wykonają swoje zadanie najlepiej, dostaną zaproszenie do udziału w wizycie studyjnej w Brukseli lub letniej szkole europejskiej. ■

Zamiast moralizowania gra z klimatem

Zmagania w wirtualnej rzeczywistości pozwalają zrozumieć, że w realnym świecie odwagi musi wystarczyć nie tylko do podejmowania decyzji, lecz także zmierzenia się z ich skutkami. Oto wnioski z gry komputerowej stworzonej w ramach programu Erasmus+

Aleksandra Solińska-Nowak

koordynatorka projektu

Gdy przenosili się na wyspę w poszukiwaniu szczęścia, tętniła życiem. Dziś wygląda jak pogorzelnisko. Skurczona przez powódź, usiana bliznami odkrywek i kikutami drzew, w niczym nie przypomina raj, który mieli tu wspólnie stworzyć.

Zamieszkali tu w 10 osób, pełni nadziei na lepszą przyszłość. Radzili sobie, korzystając z gościnności wyspy – wtedy była zielona i żyzna. Problemy zaczęły się niewinnie. Wspólnota się rozrastała, rosły też wymagania mieszkańców – chcieli żyć wygodniej i mieć lepszy dostęp do kultury. – Postawiliśmy na eksport tego, czego mieliśmy pod dostatkiem: drewna i węgla. Za zgromadzone środki w krótkim czasie postawiliśmy kilka szkół, klinikę i dom kultury. Niektórzy zainwestowali w rozbudowę domów – wspomina jeden z mieszkańców.

Głównym źródłem energii na wyspie był węgiel. – Najpierw powódź zrujnowała dom sąsiada, później huragan zmiotł klinikę. Gdy zrozumieliśmy, że rozpętaliśmy walkę z żywiołami, było już za późno. Zmian klimatu nie dało się odwrócić – dodaje.

Na szczęście w „New Shores – a Game for Democracy”, wieloosobowej grze komputerowej, stworzonej w ramach projektu sfinansowanego przez Erasmus+, nie każdy scenariusz musi kończyć się tak ponuro. Grę wymyślono po to, by ułatwić młodzieży zrozumienie wyzwań, przed którymi stoi współczesny świat. Zaczyna się zawsze tak samo: uczestnicy przenoszą się na fikcyjną wyspę, która obfituje w złoża węgla

oraz lasy pełne zielonych drzew i dojrzałych jagód. W przeciwieństwie do tradycyjnych gier „New Shores” nie stawia jednak przed graczami konkretnej misji. To, jak skończy się rozgrywka, zależy całkowicie od ich decyzji. Mogą skupić się na osobistych potrzebach, rozbudowywać domy, zarabiać na wydobyciu węgla czy ścinaniu drzew. Mogą także angażować się w działalność na rzecz wspólnoty, inwestować w szkolnictwo, opiekę zdrowotną czy kulturę. Każda strategia niesie skutki – społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze.

– Nie chcieliśmy tworzyć tradycyjnej gry edukacyjnej, która w nachalny sposób instruowałaby młodzież, co należy robić, by stworzyć dobrze prosperujące społeczeństwo – mówi Łukasz Jarząbek, jeden z twórców. – Gra skierowana jest do starszej

młodzieży szkolnej i studentów. Chcemy, by grając, wyciągali wnioski i sami dochodzili do tego, na czym polega odpowiedzialność społeczna i przyrodnicza.

Najbardziej budujące są dyskusje podsumowujące grę. Pokazujemy wtedy graczom zrzut ekranu z początku rozgrywki i po jej zakończeniu. Ten moment bywa bolesny, bo zdają sobie sprawę, że ponoszą całą odpowiedzialność za to, co stało się z wyspą. Jednocześnie to właśnie wtedy przychodzi refleksja, że to samo może wydarzyć się w świecie rzeczywistym i tylko my jesteśmy w stanie temu zapobiec.

„New Shores...” powstała z myślą o pracujących z młodzieżą, którzy szukają atrakcyjnych narzędzi edukacyjnych. Zamiast moralizować, gra pozwala aktywnie podejmować decyzje, radzić sobie z ich konsekwencjami i wyciągać wnioski. Za koncepcję i realizację gry odpowiada Centrum Rozwiązań Systemowych we współpracy z Fundacją Rogers i organizacją TANDEM n.o. „New Shores” znalazła się wśród 10 najlepszych projektów prestiżowego konkursu Educators’ Challenge i dostała nagrodę od Global Challenges Foundation.

Grze towarzyszą przewodnik metodologiczny i scenariusz warsztatu. Wszystko dostępne jest bezpłatnie na platformie Edmodo. Instrukcje dostępne są pod adresem newshores.crs.org.pl/pl. ■

Grze towarzyszą przewodnik metodologiczny i scenariusz warsztatu. Wszystko dostępne jest bezpłatnie na platformie Edmodo. Instrukcje dostępne są pod adresem newshores.crs.org.pl/pl. ■

Koordinatorka projektu (po lewej) i jurorka konkursu z dyplomem od Global Challenges Foundation



Anna Kaczmarek

Erasmus+ Kształcenie i szkolenia zawodowe

Złożenie raportu końcowego jest równoznaczne z wnioskowaniem o płatność końcową (maksymalnie 20 proc. dofinansowania). Raport służy sprawdzeniu, czy założone we wniosku cele zostały osiągnięte, wyłonieniu dobrych praktyk, podsumowaniu i ocenie projektu. To ważny dokument, na który warto poświęcić odpowiednio wiele czasu i uwagi.

Gdzie i kiedy złożyć raport końcowy?

Raport końcowy składa się w systemie Mobility Tool (MT). To przyjazne narzędzie zna doskonale każdy koordynator projektu. Instrukcję można obejrzeć na filmie: youtu.be/63e9WevThZA.

Dokumentu nie należy składać przed końcem umowy – jest na to 60 dni od wskazanej w umowie daty zakończenia realizacji projektu. W najgorszym wypadku – gdy wiadomo, że terminu nie uda się dotrzymać – należy powiadomić o tym Narodową Agencję. Ma ona 60 dni na rozliczenie raportu, ale każde wezwanie do wyjaśnień czy uzupełnień wstrzymuje procedurę, czyli wydłuża czas oceny.

Aktualne dane o szkole

Nieaktualne dane szkoły zawarte w odpowiednich systemach (URF, OnLine FRSE) są przeszkodą w sprawnym zamknięciu projektu. Przed przystąpieniem do składania raportu warto więc się zastanowić, czy od czasu podpisania umowy projektowej nastąpiły istotne zmiany w naszej sytuacji prawnej, kierownictwie, czy zmienił się numer konta bankowego. Aneksowania umowy wymagają zmiany m.in. formy prawnej i nazwy beneficjenta, organu prowadzącego (nie jego składu) i numeru rachunku bankowego. Wniosek o zmianę warunków umowy powinien zostać podpisany najpóźniej na 30 dni przed końcem okresu jej obowiązywania. Inne aktualizacje, np. zmianę nazwiska dyrektora, wystarczy wprowadzić w ankiecie Systemu Dokumentów OnLine, a w portalu URF załączyć potwierdzające to dokumenty – powołanie i pełnomocnictwo ws. programu

Melduję wykonanie

Zakończyłeś projekt mobilności? Jeszcze nie pora na odpoczynek. Teraz swój czas i uwagę powinieneś poświęcić na przygotowanie raportu końcowego. Jak zrobić to prawidłowo?

Erasmus+. Następnie należy powiadomić o tym opiekuna projektu, który zleci transfer aktualnych danych do MT.

Porządek w projekcie

Umowa zobowiązuje beneficjentów do aktualizowania danych o projekcie raz w miesiącu. Zdarzenia takie jak np. przesunięcia wyjazdów należy na bieżąco zgłaszać opiekunowi oraz sygnalizować w formularzu kontraktowym w Systemie Dokumentów OnLine. Dane uczniów trzeba wprowadzać do MT przed wyjazdem, a w przypadku zmiany partnera należy zawnioskować o aneks z odpowiednim wyprzedzeniem – tak by zmiana weszła w życie na 30 dni

Starannie przygotowany raport końcowy to dokument, który może ułatwić życie beneficjentowi

przed planowanym wyjazdem. Jeśli tego rodzaju aktualizacje robi się regularnie, to złożenie raportu końcowego będzie w dużej mierze formalnością. Jeśli jest inaczej, przed złożeniem dokumentu należy się upewnić:

- Czy wszystkie wyjazdy były w czasie obowiązywania umowy i we wskazanych w formularzu kontraktowym terminach oraz czy trwały tyle dni, ile założono. Warto porównać daty wyjazdów wskazane w MT z datami z formularza kontaktowego.
- Czy w stażach wzięła udział zaplanowana liczba osób. Jeśli nie, to wyjaśnienie powinno znaleźć się w treści raportu końcowego.
- Czy typ uczestników był zgodny z projektem. Czy byli to uczniowie czy absolwenci. Czy pojechali do przedsiębiorstwa czy do placówki kształcenia.
- Czy wszyscy uczestnicy mobilności złożyli raporty indywidualne w MT. Niespełnienie tego warunku powoduje odrzucenie raportu końcowego. Z kolei raportów indywidualnych nie składają osoby towarzyszące (opiekunowie).

stażu!

Fot. Shutterstock

- Czy skład grupy partnerskiej widoczny w MT jest aktualny, zgodny z umową finansową lub aneksem do niej. Organizacją przyjmującą jest ta, która wystawia certyfikat odbycia stażu. Uczestnicy powinni wyjeżdżać tylko do państw oraz partnerów wskazanych w umowie.
- Czy cel wyjazdu i przyjazdu jest tożsamy z miejscowością organizacji wysyłającej i przyjmującej. Jeżeli nie, to należy w MT i raporcie umieścić komentarz na ten temat.

Wszelkie wątpliwości można wyjaśnić z opiekunem projektu.

Raport kompletny, czyli jaki?

Lista wymaganych załączników do raportu końcowego jest dostępna na stronie erasmusplus.org.pl w zakładce „Zarządzanie projektem” w sekcji „Raportowanie”. Razem z raportem końcowym należy złożyć:

- programy zrealizowanych staży dla poszczególnych zawodów/kadry, opracowane według opublikowanego na tej stronie wzoru,
- harmonogram mobilności również według wzoru,
- wykaz organizacji, w których odbywały się praktyki/staże w osobnym załączniku według własnego wzoru lub bezpośrednio w treści raportu,

- materiały upowszechniające (artykuły, publikacje, raporty) w formie załączników dołączonych do raportu lub linków (w treści raportu lub w osobnym pliku) oraz podsumowanie ewaluacji.

Jeśli tych załączników brakuje, wówczas Narodowa Agencja poprosi o ich uzupełnienie. To wstrzymuje bieg rozliczenia i odsuwa w czasie ostatnią płatność. Podobnie dzieje się, gdy Agencja prosi o wyjaśnienia dotyczące treści raportu. W przypadku braku reakcji na wezwanie projekt może zostać zamknięty na podstawie posiadanych przez Agencję dokumentów. Jeśli są one niewystarczające lub niepełne, to beneficjent może nawet zostać wezwany do zwrotu całego przyznanego dofinansowania.

Do raportu bezwzględnie trzeba załączyć skan oświadczenia podpisanego przez reprezentanta prawnego/osobę upoważnioną (dokument do pobrania z zakładki „Raporty” w MT). Oświadczenie nie może mieć daty późniejszej niż dzień złożenia raportu. Powinno być zbliżone datą do dnia złożenia go w systemie. W przypadku braku prawidłowo podpisanego oświadczenia raport końcowy zostanie odrzucony i beneficjent będzie musiał złożyć go ponownie.

MT automatycznie liczy większość kosztów ryczałtowych na podstawie liczby uczestników i długości staży, ale wysokość środków wykorzystanych na pokrycie kosztów wsparcia organizacyjnego beneficjent musi wpisać samodzielnie. Wydatkowanie 100 proc. środków na działania projektowe świadczy o dobrym zarządzaniu projektem. Jeśli podczas przygotowywania raportu końcowego okaże się, że nie wszystkie ryczałty zostały spożytkowane, to nawet po zakończeniu umowy pozostałe środki można przeznaczyć na działania związane z tym projektem.

Ostatnia ważna uwaga: jeśli zostały wypłacone środki na wsparcie uczestników ze specjalnymi potrzebami lub na pokrycie kosztów nadzwyczajnych, to kwotę rzeczywiście poniesionych wydatków (do wysokości przyznanego środków) należy wpisać do budżetu w MT, a skany faktur wraz z dekreacją księgową załączyć do raportu. ■

UNIKAJ TYCH BŁĘDÓW

„Dokonywanie” projektu

Wyjadą – wyjechali. Upowszechnimy – upowszechniliśmy. Raport, którego treść to treść wniosku, ale często niedbale przeformułowana w czasie przeszłym, sygnalizuje co najmniej brak dbałości o jakość.

Nieindywidualne raporty uczestników

W czasie wysyłania zaproszeń do wypełnienia raportów (MT robi to automatycznie) można omówić z uczniami przebieg projektu. Przypomnieć im, jakie certyfikaty otrzymują, że zajęcia językowe sprzed wakacji to właśnie wsparcie językowe, o którym mowa w ankietach itp. Należy jednak pamiętać, że to są indywidualne raporty uczestników. Składają się głównie z pól wielokrotnego wyboru oraz kilku pól opisowych przyjmujących ograniczoną liczbę znaków. Uczniowie powinni wypełniać je samodzielnie. Ich szczerze odpowiedzi to także ważna informacja dla beneficjenta.

Przemilczane wyzwania

Opłaca się być szczerym – wyjaśnienie w raporcie problemów napotkanych podczas realizacji projektu oraz uwag uczestników zawartych w ankietach skraca czas oceny. Warto podsumować, co poszło źle. Warto też wyciągniętymi wnioskami udoskonalać kolejne projekty, ponieważ konkurencja o dofinansowanie w Erasmusie wzrasta z roku na rok.

Przemilczane sukcesy

Analiza raportu końcowego pozwala wyróżnić dobre praktyki, świetne rezultaty, które warto promować i które mogłyby zainspirować innych, pomóc udoskonalić realizację programu. Skąpe opisy działań upowszechniających, pomijanie rezultatów, które zostały wypracowane ponad te deklarowane we wniosku, załączanie fotografii wyłącznie z wycieczek – to częste błędy obniżające jakość raportu.

Długo, bo na okrągło

Beneficjenci często zwracają uwagę, że pytania w raporcie się zająbiają. Podobnie jak we wniosku informację o wybranym aspekcie projektu można podać raz i dodać, że o tym była już mowa w odpowiedzi na wcześniejsze pytanie.

Zapomniany OLS

Wypełnienie w systemie OLS testów z języka obcego przed mobilnością i po niej jest obowiązkowe dla uczestników wyjazdów trwających minimum 19 dni.

Korzystanie z płatnych kursów pisania raportu końcowego

Wydatek na takie szkolenia nie jest kosztem kwalifikowalnym, a Narodowa Agencja nie autoryzuje zewnętrznych wykonawców do szkolenia beneficjentów. W razie wątpliwości opiekun projektu jest gotowy, żeby udzielić informacji.



Fot. Shutterstock

Polskie treningi przed WorldSkills

Dyskutują, dzielą się sposobami na stres, ćwiczą, jak prezentować się sędziom i publiczności. Tak nasi zawodnicy przygotowują się do konkursu umiejętności zawodowych w Kazaniu. W sierpniu zjedzie tam cały świat



w warszawskim Wawrze przyjechało dwięścioro młodych Polaków, którzy będą reprezentować nasz kraj w siedmiu konkurencjach. Przed występem w Kazaniu trenują wspólnie niczym kadra narodowa. Wymieniają się sposobami na stres, ćwiczą, jak dobrze się zaprezentować i utrzymać skupienie przez cały dzień, dyskutują, co zrobić, by zachwycić swoją pracą sędziów. – Nie chodzi tylko o zwycięstwo. Chodzi o to, by się sprawdzić i wynieść z tego jak najwięcej – mówi Maciej Pisarek, reprezentant Polski w gotowaniu. Podobnie jak Mateusz i Przemek oraz florystka Sylwia Leszczyńska są już weteranami skillsów. Reprezentowali Polskę w ubiegłym roku w Budapeszcie w europejskiej edycji konkursu, czyli EuroSkills. – W Kazaniu skala będzie dużo większa, a razem z nią większe stres i konkurencja. Trzeba się mocno skupić i być pewnym siebie, by nie ulec tej presji – zauważa Sylwia.

Florystka, oprócz treningu w Warszawie, ćwiczyła też podczas trzydniowego fińskiego konkursu umiejętności zawodowych Taitaja 2019. To odbywające się raz w roku zawody, na które, poza narodowymi drużynami, organizatorzy zapraszają zagranicznych uczestników. Choć nie są brani pod uwagę w końcowej klasyfikacji, mają możliwość dostania kompleksowej oceny swojej pracy i wykorzystania tej wiedzy w przyszłości.

Konkurs WorldSkills w Kazaniu rozpocznie się już 22 sierpnia i potrwa pięć dni. ■

Współpraca Paulina Machera

Martyna Śmigiel

mobilna korespondentka Erasmus+

Narysujcie mapę świata – namawia prowadząca i rozdaje białe kartki. Papier powoli zapełnia się konturami. Ktoś zapomniał o Australii, ktoś skupił się na Ameryce. Większość Europę rysuje w centrum. – A przecież perspektywa może być zupełnie inna. Chińczycy Azję i Pacyfik umieszczają w centrum mapy. Australijczycy rysują wszystko górą do dołu. To, jak patrzymy na świat, w dużej mierze zależy od kultury, w której żyjemy – podkreśla prowadząca.

I rozpoczyna przygotowania do konkursu WorldSkills, który w sierpniu odbędzie się w rosyjskim Kazaniu. Wrażliwość na inne kultury będzie potrzebna, bo przyjedzie tam ponad tysiąc zawodników z 80 krajów. Młodzi ludzie zmierzą się m.in. w takich konkurencjach jak: gotowanie, fryzjerstwo, spawanie, mechatronika czy projektowanie ubioru. W sumie jest ich aż 56. Liczą się technika, czas, ale i kreatywność. Jest o co walczyć, bo udział w tak prestiżowym konkursie, którego

tradycje sięgają lat 50. XX w., to wyróżnienie i przepustka do międzynarodowej kariery. – Ale i ciężka praca – dopowiadają Mateusz Dąbrowski i Przemysław Krasnodębski, którzy w Kazaniu będą reprezentować Polskę w mechatronice. – Nie wystarczy to, czego uczymy się w szkole. Konkurs wymaga dodatkowych przygotowań, ale te umiejętności na pewno przydadzą się nam w życiu zawodowym – ocenia Mateusz. Ich trener, Marek Szymkiewicz, wyjaśnia, że mechatronika łączy mechanikę z elektroniką i jest wykorzystywana wszędzie tam, gdzie coś po prostu działa, rusza się. – Winda, brama automatyczna, klimatyzacja – wymienia. – W Kazaniu Mateusz i Przemek będą musieli zaprojektować i złożyć linię produkcyjną.

Zawodnicy zmierzą się też z innymi zadaniami. Na spotkanie polskiej drużyny

80 krajów

reprezentować będą uczestnicy WorldSkills 2019

Gotowanie jak programowanie

Zawodu kucharza uczył się przez 10 lat. Czyli tyle, ile lekarz. – Ale dziś zarabiam więcej. Poza tym to świetna robota, w której możesz dużo podróżować i poznawać ludzi – mówi Sean Owens, główny sędzia w gotowaniu podczas brytyjskich eliminacji WorldSkills

Byłeś głównym sędzią w eliminacjach do konkursu WorldSkills. Co jest najważniejsze w pracy zawodników?

Wcale nie smak. To może jakieś 25 proc. oceny. Na resztę składa się to, w jaki sposób jedzenie podajesz, ale przede wszystkim jak pracujesz.

Przecież w dobrej restauracji nikt nie widzi zapleczka.

Ale wszyscy dostają jedzenie na czas i na wysokim poziomie. Co z tego, że wypuścisz z kuchni piękne danie, skoro zostawisz ją po sobie w kompletnym bałaganie i nie będziesz w stanie gotować dalej. Tutaj liczy się organizacja pracy. Gotowanie jest jak programowanie, trzeba planować, przewidywać, widzieć zależności.

Każdy może zostać kucharzem?

Szczerze? Znam ludzi, którzy nie mają szans w tym zawodzie. Po prostu nie czują tego, nie rozumieją składników. Gotowanie to jest coś, co wychodzi ze środka. Zaspokaja przecież podstawową ludzką potrzebę. To umiejętność przygotowania posiłku sprawiła, że człowiek stał się człowiekiem. W mojej rodzinie dzieci już w wieku ośmiu lat robią własne bolognese. Tę naukę często pomija się w szkołach i w wielu rodzinach. A przecież to najbardziej życiowa umiejętność. Moja mama mawiała: oddychasz i jesz. Nie uciekniesz przed tym.

Więc jak było z tobą?

W mojej rodzinie zawsze były duże tradycje związane z gotowaniem. Mój dziadek po drugiej wojnie światowej przywiózł z Indii Brytyjskich do mojego rodzinnego miasta w Irlandii jeden z pierwszych przepisów na curry. Zajadaliśmy się smażonym ryżem



Fot. Martyna Śmigiel

na długo przed kimkolwiek innym na Wypach Brytyjskich! Ja w czasie wakacji pojechałem na wymianę do Francji. I tam po prostu przepadłem. Zasiadywałem w restauracjach i zachwycałem się jedzeniem. Wciąż pamiętam te zapachy i pierwszy raz, gdy jadłem grzyby. Na początku się wystraszyłem, myślałem, że to ślimak.

I dlatego wybrałeś gotowanie?

Mama namawiała mnie, żebym został elektrykiem, ale ja nie mogłem sobie wy-

obrazić siebie poza kuchnią. Poszedłem do college'u na gastronomię. I dobrze zrobiłem, bo w klasie przypadało 10 dziewczyn na jednego chłopaka.

W college'u można nauczyć się wszystkiego? Ten w Glasgow, w którym zorganizowano eliminacje do WorldSkills, robi niesamowite wrażenie.

Wiele krajów może pomarzyć o tak wyposażonej szkole zawodowej, która uczy na tak wysokim poziomie. To zachęca młodych ludzi do zawodu i sprawia, że ta branża się rozwija. Dlatego inwestowanie w ofertę edukacyjną jest niezwykle ważne. Ale szkoła to nie wszystko. W college'u zdobywa się podstawowe umiejętności, coś, bez czego nie da się pójść dalej, ale co trzeba rozwijać, by naprawdę zaistnieć w tej branży. Jest duża różnica między kucharzem a szefem kuchni. Ja zawodu uczyłem się przez 10 lat.

To tyle co lekarze.

Ale dziś zarabiam więcej niż oni. Poza tym to świetna robota, w której możesz wiele podróżować, poznawać ludzi. Ale możesz też zostać we własnym domu i dalej podróżować po całym świecie. Chcesz poczuć się jak w Turcji? Nie ma problemu, ugotuj sobie pilaw. Chcesz być w Warszawie? Zrób sobie polskie jedzenie. Znajomość innych kultur w tym zawodzie jest niezwykle ważna. Dlatego takie znaczenie ma podróżowanie. Na WorldSkills spotykają się młodzi ludzie oraz eksperci z całego świata. Wymieniają się doświadczeniami, uczą się nawzajem. I nawet jeśli nie każdy wyjedzie z nagrodą, to każdy coś zyska. ■

*Rozmawiała Martyna Śmigiel,
mobilna korespondentka Erasmus+*

Karolina Kwiatosz

Krajowe Biuro EPALE Polska

Korzystajmy z otwartych zasobów internetu. Nic tak nie służy doskonaleniu własnych pomysłów jak wymiana opinii w gronie osób mających podobne doświadczenia lub potrzeby edukacyjne. Sławomir Łais, ambasador EPALE, przekonywał podczas seminarium, że aktywne uczestnictwo w wirtualnych społecznościach pomaga dotrzeć do innowacyjnych narzędzi stosowanych na całym świecie, daje także szansę na szybką ewaluację i dopracowanie swoich pomysłów. W „świecie digital” coraz łatwiej jest zapoznać się z dobrymi

Trenerskie inspiracje

Jak rozwijać warsztat trenerski, korzystając z nowości cyfrowego świata? Oto dobre rady ekspertów, którzy wzięli udział w seminarium zorganizowanym przez Krajowe Biuro EPALE

praktykami specjalistów z innych dziedzin, a tematyczne fora pozwalają włączyć się w inicjatywy, które służą budowaniu globalnego zasobu wiedzy. Uczący się dorośli mogą też pożytczać i adaptować do własnych celów rozwiązania sprawdzone w innych dziedzinach. Jeśli zastanawiamy się, jak stworzyć trafny komunikat, zapytajmy o to PR-owców, a gdy zechcemy dotrzeć z nim do nowej grupy odbiorców, o pomoc poprośmy marketingowców.

Uczmy się od innych. Osoby dorosłe samodzielnie poszukują sposobów doskonalenia swoich kompetencji i miejsc, w których mogą to zrobić. O metodach samodoskonalenia rozmawiali goście ambasadorki



Bądźmy kreatywni. Co należy robić, a czego nie, by uczenie się w dorosłości stało się twórcze? Z tym pytaniem mierzył się ambasador EPALE Radek Czahajda. Inspiracji można szukać w wynikach badań. Zdaniem naukowców pomysłowość można pobudzać, odchodząc od utartych schematów postępowania i elastycznie reagując na codzienne problemy. Przy nabywaniu nowych kompetencji nie należy bać się własnej niewiedzy ani unikać popełniania błędów lub podejmowania ryzyka, nawet jeśli oznacza to, że korzyści z dojścia do rozwiązania odczujemy później, niż byśmy chcieli.

Nie wiermy w edukacyjne mity. Niektórzy sądzą, że dorośli uczą się inaczej niż dzieci lub że wiedzę najlepiej nabywa się w komfortowych warunkach. O fałszywych przekonaniach na temat uczenia się osób dorosłych rozmawiali: teoretyk – wiceprezes Akademickiego Towarzystwa Andragogicznego prof. Agnieszka Stopińska-Pająk oraz praktyk – trener i ambasador EPALE Rafał Żak. Rozmówcy obalili mity funkcjonujące w świecie nauki i biznesu. Czy naprawdę cykl Kolba gwarantuje dydaktyczny sukces? Czy do uczenia się potrzebne są jedynie zmysły wzroku i słuchu? Odpowiedzi na te pytania można znaleźć na stronie EPALE. ■

Seminarium „Trenerskie inspiracje. Uczymy siebie, by uczyć innych” z udziałem ambasadorów platformy EPALE odbyło się 16 kwietnia 2019 r. w Warszawie. Podcasty podsumowujące spotkanie dostępne są na platformie EPALE. Zachęcamy do słuchania!

EPALE Darii Sowińskiej-Milewskiej – uznani trenerzy: Jacek Jakubowski, Barbara Uniwersała, Małgorzata Winiarek-Kołuca oraz Sławomir Łais i Radek Czahajda. Debata w tym gronie dowiodła, że posiadanie wieloletniego doświadczenia nie oznacza, iż można rezygnować z rozwijania kompetencji i zainteresowań, zwłaszcza w szybko zmieniającym się świecie. Skąd czerpać inspiracje? Dobrym sposobem bywa zmiana środowiska, pasji lub wykonywanych zadań, która skłania do nawiązywania znajomości, podpatrywania nowego warsztatu i poznawania punktu widzenia innych osób. Tego typu działania rozwijają kompetencje miękkie, które trudno jest poszerzyć, korzystając z podręczników.

Nowa jakość w Europassie

Co kryje się pod pojęciem EMOL? Jakie zmiany czekają nas w procedurze wydawania dokumentów Europass Mobilność? Wkrótce start nowego systemu

Agnieszka Dąbrowska-Cholewińska
Piotr Głusiec

Wdobie szybko rozwijających się technik komunikacyjnych Krajowe Centrum Europass wychodzi naprzeciw oczekiwaniom beneficjentów programów obsługiwanych przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. Dotychczasowy proces przygotowania dokumentu wiązał się z pewnymi niedogodnościami. Dodatkowo podwojenie liczby Europassów w roku 2018 w stosunku do lat ubiegłych spowodowało wydłużenie zwrotu potwierdzonych dokumentów uczestnikom wyjazdów zagranicznych. Dzięki wdrożeniu nowego systemu EMOL opracowanie dokumentu potwierdzającego taki wyjazd będzie mniej pracochłonne, a jego otrzymanie łatwiejsze i szybsze.

Wdrożenie nowego systemu opracowania i potwierdzania dokumentów Europass Mobilność to ukłon w stronę ekologii i zrównoważonego rozwoju. W dobie cyfryzacji nieco przestarzałe wydaje się wykorzystywanie ton papieru, jego dystrybucja i przechowywanie.

Jak to działa?

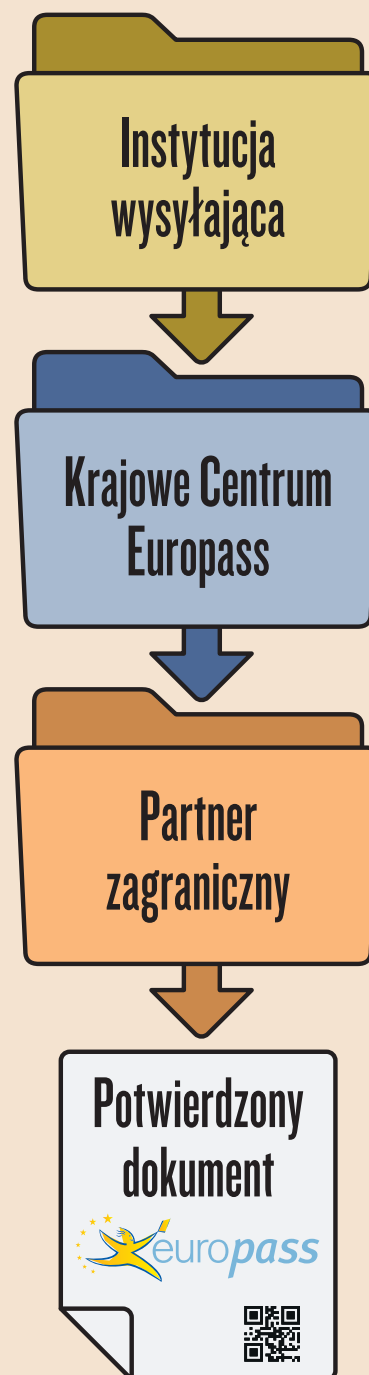
Zasadniczym krokiem do rozpoczęcia pracy w systemie EMOL jest założenie konta użytkownika. Tak jak dotychczas osobą odpowiedzialną za to działanie może być koordynator projektu, dyrektor szkoły, nauczyciel lub inny uczestnik mobilności (student, beneficjent programów młodzieżowych czy edukacji dorosłych) ubiegający się o wydanie dokumentu Europass Mobilność w wersji cyfrowej. Następnie wypełnia się pola opisujące partnerów mobilności, uczestników oraz definiuje ścieżki kształcenia uwzględniające wykonywane w trakcie wyjazdu czynności oraz nabyte kompetencje. W dalszej kolejności dokument jest cyfrowo podpisywany przez

partnera instytucji wysyłającej oraz przesyłany online do Krajowego Centrum Europass (ryc. 1). Pracownicy KCE sprawdzają treść dokumentu pod względem formalnym i merytorycznym, a następnie akceptują go lub odrzucają. Zaakceptowany wysyłany jest online do podpisania przez partnera zagranicznego (instytucja przyjmująca), a odrzucony wraca do użytkownika, by go poprawił lub uzupełnił braki. Ostatecznym potwierdzeniem wiarygodności i walidacji dokumentu jest nadanie mu kodu QR. Dokument może zostać wydrukowany przez właściciela lub funkcjonować w wersji cyfrowej.

Naprzeciw nowej idei Europass

„New Europass – Your skills, Your future” – to hasło przewodnie nowej koncepcji europejskiego programu Europass, której zasadniczym założeniem jest interoperacyjność usług świadczonych przez UE. Nowy Europass oferuje narzędzia internetowe, za pomocą których wszyscy zainteresowani będą mogli zaprezentować swoje umiejętności i kwalifikacje w prosty i zrozumiały sposób w całej Europie. Głównymi grupami docelowymi będą nie tylko osoby poszukujące pracy, pracujący, wolontariusze czy uczący się, lecz także pracodawcy i facylitatorzy, dzięki którym możliwe będzie otrzymanie wsparcia merytorycznego w zakresie zatrudnienia czy podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Wszyscy użytkownicy nowego Europassu będą mogli przechowywać i udostępniać informacje o sobie, swoich oczekiwaniach, kwalifikacjach oraz umiejętnościach, opisać formalne, nieformalne i pozaformalne doskonalenie w skuteczny i bezpieczny sposób. Nowa cyfrowa formuła dokumentu Europass Mobilność to cenny materiał, który każdy z użytkowników będzie mógł zamieścić w swoim e-portfolio. ■

SCHEMAT OBIEGU DOKUMENTU EUROPASS MOBILNOŚĆ



Agnieszka Czekalska
ze swoimi
podopiecznymi

Fot. Krzysztof Kuczyk (5)

Najlepsza lekcja etyki

Pochodzą z Filipin, Wietnamu, Ukrainy, Indii, Gruzji... Są w Polsce, bo ich rodzice dostali tu pracę, ale też dlatego, że musieli uciekać ze swoich ojczyzn. Jednak łączy ich jeszcze coś: szkoła, która dwa lata temu otworzyła pierwsze w Warszawie klasy dla cudzoziemców

Beata Maluchnik

S to sama przy oknie. Wzrok przyciąga ją do niej wyraźne azjatyckie rysy. To Anh, Wietnamka, nazywana tu Anią. Po polsku jeszcze nie mówi. Zagadnięta, peszy się i spuszcza wzrok. – Pojawiła się tu niedawno, a ma już prawie 14 lat. Najpierw trafiła do odpowiedniej wiekowo klasy przygotowawczej dla uczniów cudzoziemskich (OPC) ze starszymi dziećmi, ale nie była w stanie wydusić z siebie słowa. Kiedy dołączyła do nas, coś chyba pękło i zaczęła się powolutku otwierać. Chyba się dogadamy, co? – mówi, patrząc na dziewczynkę, Agnieszka Czekalska, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 221 z Oddziałami Integracyjnymi im. Barbary Bronisławy Czarnowskiej na warszawskiej Woli.

Klasa na rozbieg

Klasy przygotowawcze dla uczniów cudzoziemskich to novum na polskim gruncie. Pierwsze z nich ruszyły we wrześniu 2017 r.

Do oddziałów tych mają trafiać dzieci nie mówiące po polsku, którym trudno zaadaptować się w nowej szkole. Ale nie tylko o język tu chodzi, bo grupy są tworzone przez dzieci z kultur skrajnie odmiennych od polskiej, również te, które do naszego kraju trafiły na skutek kryzysowej sytuacji w ich ojczyznach. Trauma tych uczniów może się objawiać zaburzeniami zachowania, które utrudniają odnalezienie się w klasie ogólnodostępnej. Do niej dzieci z OPC



Timothy

trafią dopiero po roku na oddziale – lub wcześniej, jeśli wystarczająco dobrze będą radzić sobie z językiem. Dotyczy to także małych Polaków, urodzonych na emigracji, których rodzice zdecydowali się powrócić do ojczyzny, z punktu widzenia dziecka będącej po prostu obcojęzycznym terytorium. Aby nie rzucać ich na głęboką wodę, a także by oswoić pozostałych uczniów z odmiennością migrujących rówieśników i zminimalizować potencjalne konflikty, dyrektor szkoły może otworzyć OPC. Decyzję taką może podjąć w dowolnym momencie roku szkolnego, wystarczy zgoda organu prowadzącego.

Mała grupa, duża praca

Niby to proste, ale niewiele szkół korzysta z tej możliwości. W Warszawie klasy przygotowawcze prowadzą tylko dwie placówki, od dwóch lat – jedynie szkoła na Woli. – Przepis jest ciągle nowy, a dokument, który o tym mówi, to potężne tomiszcze. Myślę, że dyrektorzy, którzy dostają ucznia

cudzoziemskiego, wolą włączyć go do klasy ogólnodostępnej, gdzie trzeba mu tylko zapewnić dwie godziny języka polskiego i trzy godziny zajęć wyrównawczych – ocenia Beata Urbanek-Żywica, dyrektor SP 221.

Nic w tym zresztą dziwnego. Zorganizowanie OPC wymaga wielu logistycznych zabiegów: ujęcia go w planie lekcji, zapewnienia sal, odpowiednio przygotowanych nauczycieli i dostosowanych programów nauczania, materiałów... które dopiero powstają. Grupa nie może przekraczać 15 osób, więc przy większej liczbie dzieci cudzoziemskich to kolejna klasa na głowie dyrektora.

Potrzeba jednak jest. W skali Polski małych cudzoziemców jest garstka, ale dane statystyczne z europejskich i krajowych źródeł pokazują, że mapa migracji dynamicznie się zmienia. W Warszawie do państwowych szkół i przedszkoli chodzi obecnie ok. 4,5 tys. uczniów cudzoziemskich. W 2012 r. było ich zaledwie tysiąc.



Nunuka

Według oficjalnych danych samych Ukraińców mających zezwolenie na pobyt stały lub czasowy w stolicy jest prawie 14 tys. Nie wszyscy swoje dzieci zostawiają w kraju z babcią. Wielu do Polski zabiera całe rodziny, bo chce tu rozpocząć nowe życie.

Nie ma wątpliwości – im wcześniej (i na mniejszej próbie) szkoły przygotowują się na przyjęcie uczniów cudzoziemskich i ich integrację, tym mniej trudności napotkają w razie większego ich napływu. – Wystartowaliśmy jako pionierzy z trzema oddziałami, bo od razu byli chętni, by je zapełnić. Może dlatego, że od dekady działa



Dhruva

u nas Międzyszkolny Zespół Nauczania Mniejszości Ukraińskiej – opowiada Beata Urbanek-Żywica. – Nowo przybyłe rodziny ukraińskie chciały dołączyć do tej grupy. Służy ona jednak raczej tym członkom ukraińskiej mniejszości, którzy są zakorzenieni na naszych ziemiach od lat. Świeży migranci potrzebowali w szkole innego, nowego miejsca. Klasy przygotowawcze były najprostszą odpowiedzią. Do dzieci ukraińskich szybko dołączyły inne: z Mongolii, Brazylii, Tadżykistanu, Wietnamu, Indii, Gruzji, Białorusi, Rosji, Filipin... Dojeżdżają z całej Warszawy. W sumie jest ich około setki, to mniej więcej jedna szósta wszystkich uczniów szkoły – podlicza dyrektor.

Wnioski z Zachodu

Początki były jednak trudne. – Gdyby nie nasze wyjazdy do Niemiec, nie wiedzielibyśmy, jak ugryźć tę nową sytuację – wspomina Agnieszka Czekalska, która prowadzi najmłodszy oddział. Zanim w szkole utworzono OPC, grupa nauczycieli wzięła udział w projekcie finansowanym z Akcji 2. w ramach Erasmus+ pod nazwą „Kompetencje międzykulturowe nauczycieli w wielokulturowych miastach Warszawa-Berlin”. Jeździli na wizyty studyjne za zachodnią granicę, by na miejscu uchwycić sedno niemieckich klas powitalnych, pierwowzoru polskich oddziałów przygotowawczych. W Berlinie okazało się, że takich oddziałów mają niemal 800. A więcej niż połowę każdej klasy ogólnodostępnej stanowią cudzoziemcy.

– Niemieccy nauczyciele skarżyli się nam, że integracja wcale nie wygląda

różowo – zwierza się Agnieszka Czekalska. – Zrozumiałam tam jedno: jeśli u nas ma się to udać, to dzieci muszą od razu poznać język, by móc na równych zasadach uczestniczyć w życiu społeczno-kulturalnym. Bo wyobcowanie nie doprowadzi do niczego dobrego. Potwierdzili to nasi koledzy z Niemiec: uczniowie, których nie wciągnięto w system na samym początku, tworzą hermetyczne grupy, do których nie da się już dotrzeć. Dlatego my w naszym kameralnym gronie robimy, co możemy.

Mam na imię Ivan

Nauczycielka spogląda z uśmiechem po twarzach swoich podopiecznych, którzy wyraźnie do niej Igną. Siedząc wokół zaszypanego kolorowymi papierami stołu, śmieją się niemal bez przerwy i rzucają porozumiewawcze spojrzenia. – Może byście się przedstawił? – prosi Czekalska. Natychmiast pojawiają się chętni. „Dzień dobry, mam na imię Timothy, moja kraj Filipiny. Ja w Polsce jest jeden rok”. „A ja jestem Ivan, mam lat 10 i jestem z Ukrainy. Mieszkam tu już rok”. Wschodni akcent nie przeszkadza mu w pochwaleniu się pewną już polszczyzną. „Ja mam na imię Nunuka i przyjechałam z rodzicami z Gruzji”. „Ja jestem Dhruva i mam 10 lat. Jestem w Polsce jeden rok i przyjechałem z Indii”.



Anh

Czy to już wszyscy? Nie. Nieśmiało, wyglądając swoją sukienkę, po chwili odzywa się Anh: – Mam 14 lat. Jestem z Wietnamu. – Brawo, Aniu! – wykrzykuje ze wzruszeniem nauczycielka. – Pierwszy raz jej się to udało. Pierwszy raz! ▼

▼ Dzwonek, lekcja skończona. Dzieci biegną do świetlicy. Do drzwi puka jedna z mam. – Wyjechaliśmy z Indii, bo mąż dostał tu trzyletni kontrakt. Ja posługuję się tylko językiem telugu, ale dzieci nieźle mówią po polsku. To dzięki przemiłej pani Agnieszce. Wszystko jest świetnie – opowiada łamaną angielszczyzną. Po chwili dodaje nieco ciszej: – Choć... córka się żaliła, że starsi chłopcy ją zaczepiali i popychali. Nie skarżyła się nauczycielce, bo się boi, że się zemszczą. Dyrektor Urbanek-Żywica zdaje sobie sprawę, że konflikty się zdarzają: – Tego nie da się uniknąć, a ludzie w złości uderzają tam, gdzie najbardziej boli. Jednemu oberwie się za to, że ma ciemniejszą skórę, innemu – bo jest gruby, a jeszcze innego nie wezmą do paczki, bo się ubiera w lumpeksie. Na szczęście mamy młodych wolontariuszy z klasy matematycznej, którzy z własnej inicjatywy pomagają wietnamskim uczniom. To nasze pomieszanie kultur jest jedną wielką lekcją etyki. Laboratorium kulturowym. Wiem... patrzę na to przez różowe okulary, ale od wielu lat obserwuję, że to naprawdę działa – podsumowuje z entuzjazmem dyrektorka.

Nauczycielski akompaniament

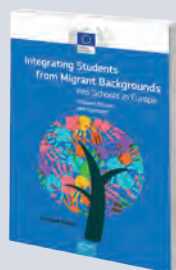
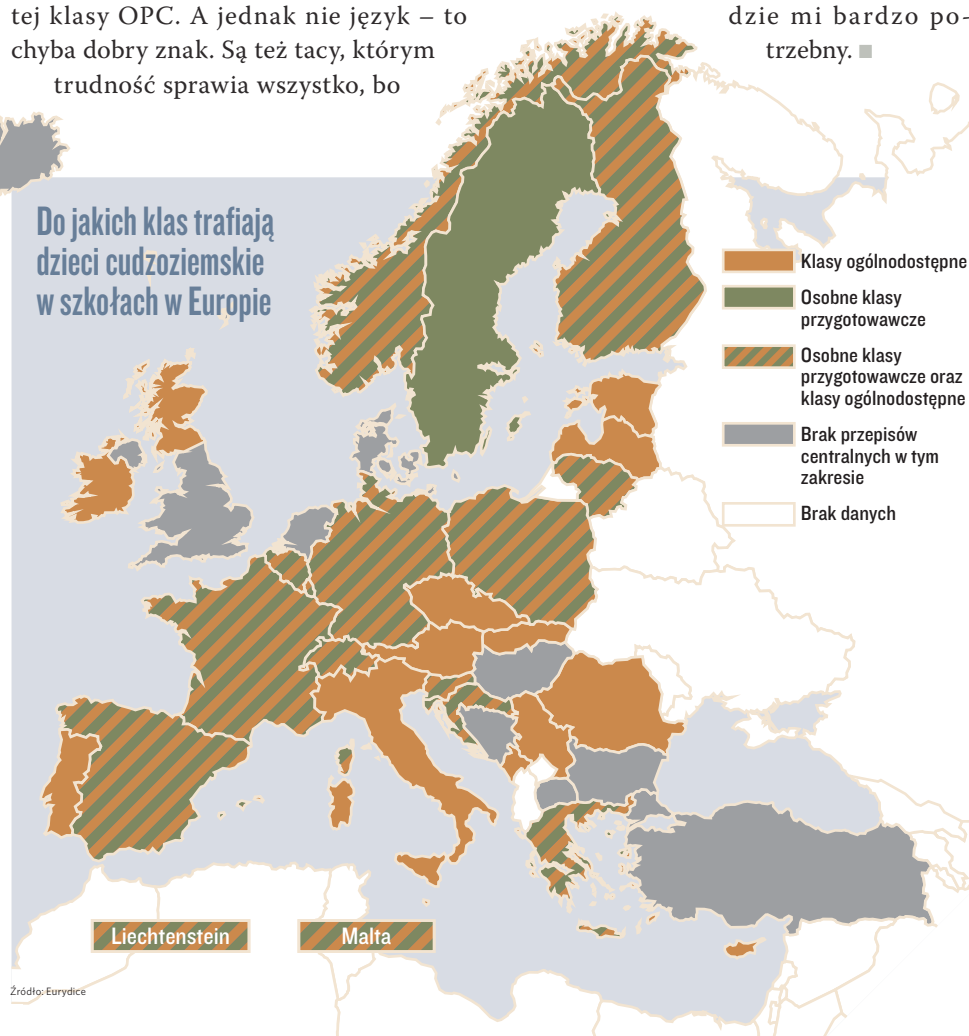
Łączenie dzieci z różnych środowisk i kultur powoduje, że mechanizmy ich współżycia stopniowo wypracowują się same, bo wielu zachowań można ich jeszcze nauczyć. Wymaga to jednak od nauczycieli dużo pracy, zwłaszcza że muszą samodzielnie dostosowywać program nauczania i zdobywać materiały dydaktyczne. – Realizuję z nimi wybiórczo program klasy czwartej, choć nie do końca wiadomo, na czym się skupić, bo dzieci są w różnym wieku. Niektóre nie mówią po polsku – komentuje Katarzyna Jędrzejczak, nauczycielka muzyki w piątego OPC. – Dziś poznały nasze symbole narodowe. Dużo śpiewamy, o Polsce, o naszych zwyczajach. Moi drodzy, zanucimy coś? W klasie rozlega się harcerskie „Lubię podróżę...”.

Trudności w doborze programu nauczania i materiałów potwierdza Agnieszka

Czekalska. – Dla nas to też jest nauka, bo nie mamy gotowych zestawów, dużo więc improwujemy, wyszukujemy w internecie, kserujemy, drukujemy, wycinamy, skleamy... – wymienia.

Na zajęciach dzieci korzystają z „normalnych”, polskojęzycznych podręczników, odpowiednich do ich wieku i umiejętności, choć mogą po nie sięgnąć dopiero, gdy osiągną podstawowy poziom znajomości języka. Co wydaje im się najtrudniejsze? – Matematyka! Biologia! Geografia! – przekrzykują się nastolatki z piątej klasy OPC. A jednak nie język – to chyba dobry znak. Są też tacy, którym trudność sprawia wszystko, bo

daleko od domu nie mają motywacji do nauki. Nauczycielki z SP 221 tłumaczą im, że warto się uczyć, aby spełniać swoje marzenia. – Ja chcę zostać archeologiem i szukać kości dinozaurów – mówi 11-letnia Walerija z Ukrainy. – Ja wyjadę do New York! Teraz mieszkam w Polsce, ale nie będę tu mieszkał potem – podskakując, woła Filipczyk Timmy. Nunuka po chwili zadumy decyduje: – A ja chciałabym mieć rower. Kiedyś miałam, ale mi go kuzynka zepsuła i został tam, w Gruzji. Ale teraz jestem tutaj i zostaną tu na długo, więc rower będzie mi bardzo potrzebny. ■



„Integrating Students from Migrant Backgrounds into Schools in Europe: National Policies and Measures” to raport sieci Eurydice dotyczący sytuacji uczniów-migrantów w europejskich szkołach. W publikacji opisano zalecenia i regulacje dotyczące zasad przyjmowania uczniów cudzoziemskich do szkół w Europie, udzielanego im wsparcia i funkcjonowania w środowisku szkolnym. Raport jest dostępny na: www.eurydice.org.pl.



felieton

Wawrzyniec Pater

Krajowe Biuro Eurodesk Polska

Młodzi chcą strategii

Jak bumerang powraca pomysł opracowania państwowej strategii dla młodzieży. Tym razem za sprawą Stowarzyszenia na rzecz Powołania Rady Młodzieży Rzeczypospolitej Polskiej, z którego inicjatywy powstał dokument „Założenia do strategii państwa dla młodzieży na lata 2020-2030”. To kolejna w ostatnich kilku latach próba opracowania koncepcji rozwoju polityki młodzieżowej po tym, kiedy w 2012 r. formalnie przestała obowiązywać poprzednia – pierwsza i ostatnia w III RP – strategia dla młodzieży. Tym razem z inicjatywą opracowania nowego dokumentu wystąpili byli członkowie jednej z dwóch działających w Polsce rad młodzieży – powołanej w 2016 r. przez ministra edukacji narodowej Rady Dzieci i Młodzieży. Kilkudziesięciostronicowy dokument to efekt wielomiesięcznej pracy kilkuset młodych ludzi i wielu ekspertów takich dziedzin jak: praca, aktywność obywatelska, sport, zdrowie, cyfryzacja, kultura, edukacja.

I tak jak powraca pomysł opracowania strategii dla młodzieży, tak powracają postulaty, które od lat zgłaszają kolejne wchodzące w dorosłość roczniki młodych ludzi i eksperci zajmujący się tą problematyką. Z tą różnicą, że tym razem zostały spisane w jednym miejscu i uzupełnione o szczegółowe – choć może nie zawsze realistyczne – propozycje rozwiązań. Doradztwo zawodowe, wzmocnienie edukacji pozaformalnej, wsparcie rad młodzieżowych, współpraca szkół z biznesem i organizacjami pozarządowymi, powołanie pełnomocników ds. młodzieży – to postulaty słuszne, ale cokolwiek odświeżone.

W dokumencie nie zabrakło też zapisów związanych z informacją młodzieżową. Autorzy piszą wprost, że „dostęp do informacji jest prawem, a nie towarem”, postulując m.in. usprawnienie systemu informowania o dostępnych grantach i możliwościach zaangażowania społecznego, tworzenie lokalnych portali dla młodzieży, informatorów, aplikacji mobilnych czy wprowadzenie do programów nauczania „sposobów poszukiwania wiarygodnych informacji w sieci”. Z takimi celami też nie sposób się nie zgodzić. Trudniej jednak bez sceptycyzmu przyjąć założenie, że z obowiązku realizacji tych wszystkich narzędzi i działań informacyjnych w satysfakcjonujący sposób wywiążą się urzędy pracy, szkoły, uczelnie, ministerstwa czy inne instytucje.

W dokumencie nie ma natomiast słowa o budowie systemu informacji młodzieżowej, dzięki któremu młodzi ludzie dostaliby dostęp do ogólnej wiedzy, wsparcie w selekcjonowaniu informacji i korzystaniu ze źródeł, a także możliwość doradztwa w dziedzinach innych niż zawodowe. Szkoda, że w tym ambitnym dokumencie, który – jak przyznają jego twórcy – jest wyrazem dążeń do wprowadzenia w Polsce polityki młodzieżowej zgodnej z europejskimi standardami, nie uwzględniono elementu, który jest europejskim standardem sam w sobie. ■

Malin buszuje w internecie

Recenzje nowych witryn o edukacji i młodzieży

FUNDING & TENDERS PORTAL

ec.europa.eu/info/funding-tenders

Portale tego typu są serwisami, o których najbardziej lubię pisać. Jest konkretny cel do zrealizowania – poinformować o trwających albo nadchodzących konkursach, w których można zdobyć finansowanie na jakiś projekt. Stworzony został więc portal, na którym informacje tego typu zgromadzono i dołączono – całkiem niezłe działającą – wyszukiwarkę (co nie zawsze jest takie oczywiste). Przykład? EIC Horizon Prize for „Innovative Batteries for eVehicles” – grant na 10 mln euro. Do tego mamy też informacje o tym, jak działa tego typu finansowanie czy jak zaaplikować o konkretny grant. Bardzo ciekawy serwis.

MAPA INFOLINII MŁODZIEŻOWYCH

mhe-sme.org/library/youth-helplines

Jeśli sądziłem, że Funding & Tenders Portal jest konkretem, to nie wiem, co napisać o tej stronie. Organizacja Mental Health Europe utworzyła serwis, w którym można znaleźć infolinię, telefony zaufania i inne tego typu kontakty w całej Europie. Wszystko umieszczone jest na mapie, po której można klikać, żeby znaleźć kontakty z konkretnego kraju. Dodatkowo poniżej wszystkie te informacje zostały powielone w postaci listy, tak by łatwo można było wyszukać konkretną organizację. Bardziej konkretnie już się nie da. Ciekawy też jest sam fakt, ile tego typu organizacji widać w każdym z krajów. W Polsce jest jedna, a na malutkim Cyprze albo w Belgii – pięć.

CULTURAL GEMS

culturalgems.jrc.ec.europa.eu

To naprawdę niezły pomysł na portal: weźmiemy największe lub najciekawsze miasta w każdym kraju unijnym i pokażemy na interaktywnej mapie miejsca związane z kulturą – i to nie tylko te oficjalne, takie jak muzea czy galerie, lecz także detale typu niewielkie pomniki czy tablice pamiątkowe. Daję dodatkowe punkty za użycie map z projektu OpenStreetMap. Jedyna wada: znikoma liczba detali dotycząca konkretnych obiektów, ale to pewnie w przyszłości się zmieni. Jest to jeden z najciekawszych projektów opisywanych w tej rubryce. ■

Marcin Malinowski

Pracował w placówce wychowania pozaszkolnego i prowadził Regionalny Punkt Informacyjny Eurodesk Polska. Obecnie pracuje w korporacji. Wciąż jednak stara się trzymać rękę na pulsie i tematy informacji europejskiej oraz informacji młodzieżowej są mu bliskie.

II Kongres Rozwoju Systemu Edukacji

Mądrość, kreatywność, innowacyjność.
Kształcenie dla przyszłości

Europejski Dzień Języków

18 WRZEŚNIA 2019
PGE NARODOWY

Otwarcie rejestracji 6 czerwca 2019 r.
Zapraszamy

www.kongres.frse.org.pl



Kongres Rozwoju Systemu Edukacji

Organizator: 
Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

Finansowanie:  Erasmus+

